

Nr 26

Jesień 2025

6, quai d'Orléans

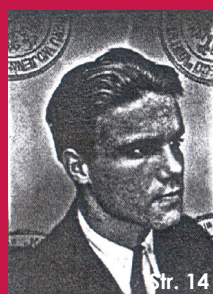
Pismo informacyjne Towarzystwa Historyczno-Literackiego



Str. 3



Str. 6



Str. 14



Str. 19



Str. 21



Str. 24

SŁOWO PREZESA

Drodzy Przyjaciele i Czytelnicy,

Przekazuję Wam pierwszy numer „6 Quai d'Orléans” w nowej konfiguracji Towarzystwa Historyczno-Literackiego (THL) i Biblioteki Polskiej.

Przypominam, że w październiku 2023 roku podpisano trójstronne porozumienie pomiędzy Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, Polską Akademią Umiejętności w Krakowie (PAU) i THL.

Ministerstwo przejęło na siebie finansowanie działalności oraz utrzymanie zbiorów i budynku. Wdrożenie porozumienia nastąpiło po uchwale Walnego Zgromadzenia z dnia 24 czerwca 2024 roku. Właścicielem budynku i części zbiorów jest PAU, natomiast THL nadal jest właścicielem pozostałej części zbiorów.

Stowarzyszenie THL liczy około 300 członków, dysponuje dwoma pomieszczeniami biurowymi oraz uprzywilejowanym dostępem do audytorium i sal na parterze.

Właśnie zakończyliśmy pierwszy rok funkcjonowania w tej nowej formule, realizując bogaty program naukowy i kulturalny. Godziny otwarcia Biblioteki zostały dostosowane tak, aby przyjmować szerszą publiczność również w weekendy i podczas wakacji letnich.

Zastanawiając się nad kierunkiem rozwoju, zrozumieliśmy, że nasi członkowie pragną lepiej się poznać. Dlatego w

maju zorganizowaliśmy spotkanie towarzyskie. Wielkie podziękowania kierujemy do naszej sekretarz generalnej, Pani Elisabeth Walle, za organizację tego spotkania przy pomocy innych członków-wolontariuszy (między innymi Pań Anny Olczak i Mirandy Browne). Nasi członkowie omówili wiele pomysłów i sugestii. Jasno wybrzmiało, że potrzeba budowania wspólnoty i atmosfery towarzyskiej jest dla członków bardzo istotna. Chcemy być stowarzyszeniem otwartym, dlatego gorąco zachęcam Państwa do udziału w naszych wydarzeniach oraz do pozyskiwania nowych członków.

Jeszcze kilka słów podziękowań: profesorowi Maciejowi Foryckiemu, dyrektorowi Instytutu Biblioteka Polska w Paryżu (IBPP), Pani Beacie Skrzypek, prezes Stowarzyszenia Instytut Biblioteka Polska w Paryżu (SIBPP), oraz Pani Aleksandrze Le Ber, asystentce dyrektora SIBPP, którzy wykonali ogromną pracę w tej pierwszej, przejściowej fazie nowej konfiguracji.

Na koniec serdeczne podziękowania kieruję do Pani Anny Lipińskiej, która zgodziła się ponownie objąć redakcję i koordynację tego znakomitego pisma, jakim jest „6 Quai d'Orléans”. Doceniam jej skuteczność oraz bogate doświadczenie, zdobyte przez lata pracy nad tą publikacją.

■ Jean Rozwadowski

• HOŁD DLA ANTOINE’A DEMBINSKIEGO

Antoine Dembinski – „Antek” dla swoich bliskich i przyjaciół – zmarł 11 kwietnia 2025 r. w wieku 90 lat w Saint-Cloud.

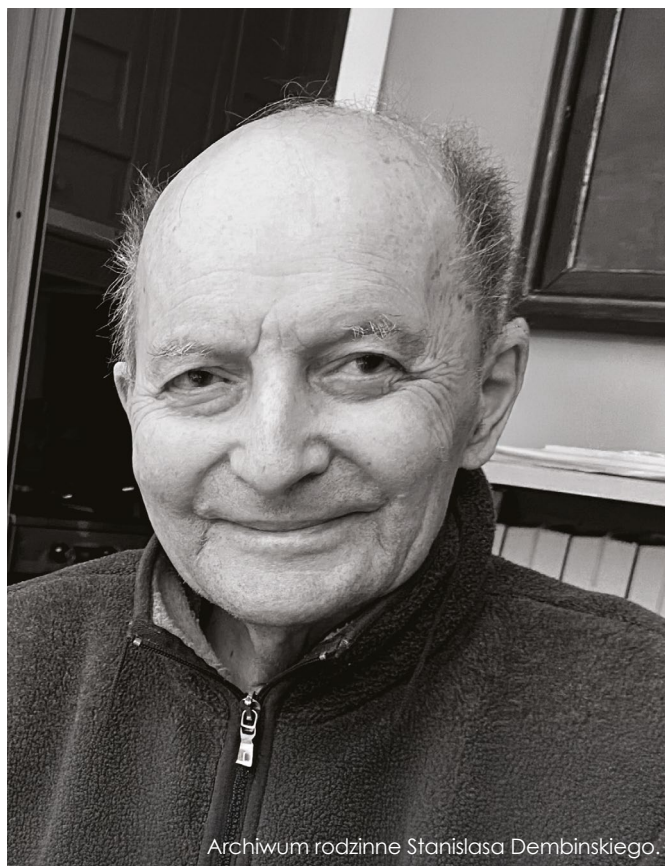
W pożegnalnym przemówieniu, wygłoszonym podczas ceremonii pogrzebowej, prezes honorowy Towarzystwa Historyczno-Literackiego, Kazimierz Piotr Zaleski, oddał zmarłemu hołd pełen wzruszenia, podkreślając, jak wielkodusznym, dobrym i życzliwym był on człowiekiem.

Jako wierny członek THL Antoine piastował funkcję skarbnika przez dziesięć lat, od 2014 do 2024 roku. Było to zadanie szczególnie złożone i wymagające wielkiego nakładu pracy, ponieważ w tym okresie THL zarządzało Biblioteką Polską w Paryżu.

Okazał również nieocenione wsparcie dyrektorowi Biblioteki, zwłaszcza w pracach nad utrzymaniem budynku, wykorzystując swoje duże doświadczenie w tym zakresie. Swoim wielkim zaangażowaniem Antoine Dembinski oddał wybitne usługi zarówno Towarzystwu Historyczno-Literackiemu, jak i Bibliotece Polskiej w Paryżu.

Podczas walnego zebrania w czerwcu 2024 roku, mimo znacznie osłabionego już stanu zdrowia, jako skarbnik, przedstawił osobiście sprawozdanie o sytuacji finansowej THL. Był to z jego strony ostatni gest odpowiedzialności, kończący okres, w którym THL zarządzało Biblioteką Polską.

We wszystkich działaniach, które podejmował, Antoine Dembinski dążył do dialogu i konsensusu, zawsze starając się zachować atmosferę zaufania i współpracy. Jego pozytywne nastawienie i życzliwość zapisały się głęboko w pamięci wszystkich, którzy mieli zaszczyt z nim pracować.



Archiwum rodzinne Stanisława Dembinskiego.

Prezes honorowy THL, Kazimierz Piotr Zaleski, który przez wiele lat kierował Biblioteką Polską, żegnając Antka z wielkim żalem, pragnie niniejszym wyrazić gorące podziękowania za jego niezawodną przyjaźń i konstruktywną pracę w ciągu ostatnich dziesięciu lat.

Obecny prezes, Jean Rozwadowski, wszyscy członkowie THL oraz cały zespół Biblioteki Polskiej w pełni przyłączają się do tych słów wdzięczności.

Pamięć o Antoine pozostanie na zawsze w naszych sercach.

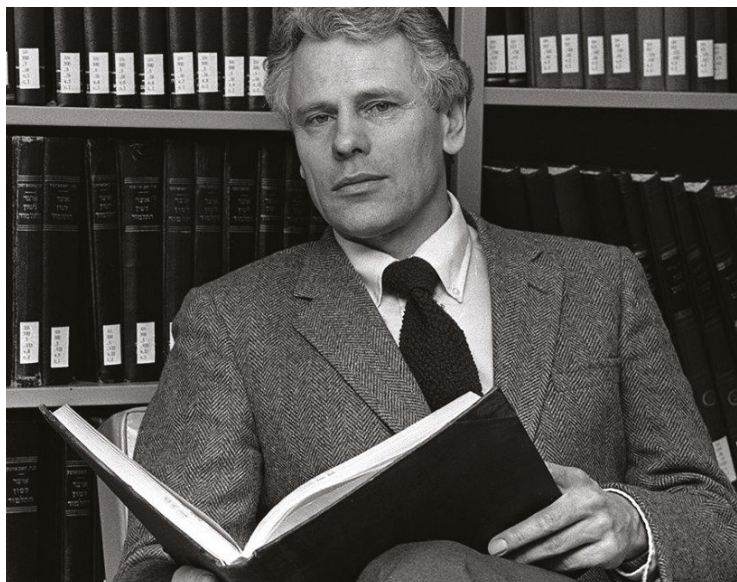
■ Elisabeth Walle i Kazimierz Piotr Zaleski



Od prawej do lewej: Antoine Dembinski, Ann MacLachlan Zaleski, Kazimierz Piotr Zaleski i Wirydianna Rey, 16 września 2024 r. w BPP.
Fot.: A. Lipińska.

• PIOTR JAN CHEŁKOWSKI
WYBITNY POLSKI I ŚWIATOWY NAUKOWIEC,
BADACZ KULTURY IRANU I ISLAMU

Piotr Chełkowski, który większość swojego życia poświęcił badaniom nad kulturą Bliskiego Wschodu, w szczególności Iranu, zapisał się na stałe w historii polskiej i światowej orientalistyki. Był on również, wraz z żoną Stefanią, dobroczyńcą Biblioteki Polskiej w Paryżu i z hojnością wspierał naszą instytucję. Aby podziękować za to cenne wsparcie, przedstawiamy sylwetkę tego wybitnego naukowca i nauczyciela akademickiego o międzynarodowej karierze.



Piotr Chełkowski, marzec 1981 r., Nowy Jork.
Fot.: Cz. Czapliński.

WCZESNE ŻYCIE I PASJA DO NAUKI

Piotr Jan Chełkowski urodził się w 1933 roku w Lublińcu, w rodzinie, która od pokoleń kultywowała tradycje humanistyczne i patriotyczne. Jego dziadkowie, Maria i Józef Chełkowscy ze Śmiełowa w Wielkopolsce, byli znani z opozycji przeciwko zaborcom i z otwartości na polską kulturę. Gościli oni w swoim domu wybitnych przedstawicieli polskiej literatury i sztuki, takich jak Henryk Sienkiewicz, Wojciech Kossak, Władysław Tatarkiewicz, gen. Józef Haller i Ignacy Paderewski. W 1831 roku Adam Mickiewicz spędził kilka miesięcy w pałacu, który kilkadziesiąt lat później stał się własnością rodziny Chełkowskich (obecnie w pałacu w Śmiełowie znajduje się muzeum tego poety). To właśnie w tym duchu humanizmu Piotr dorastał, kształtując swoje zainteresowania i pasje. Lata młodości Piotra przypadły na trudny czas II wojny światowej. Jego ojciec walczył w kampanii wrześniowej, służył w Pułku Ułanów Poznańskich, a w 1940 roku przedostał się do Francji i walczył pod dowództwem generała Maczka. W walkach został wielokrotnie ranny. Za zasługi wojenne ojca Piotra odznaczono Krzyżem Virtuti Militari.

STUDIA I POCZĄTEK KARIERY NAUKOWEJ

Po wojnie rodzina Piotra przeszła przez dramatyczne losy, związane z wojennymi i powojennymi turbulencjami oraz konfiskatą majątków. Po licznych przeprowadzkach osiedlili się w Krakowie, a później w Zakopanem, gdzie Piotr, mimo trudnych warunków, dążył do zdobycia wykształcenia. Piotr uczył się

i pracował jednocześnie, w 1952 roku zdał maturę korespondencyjnie. W 1953 roku złożył podanie na studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, na które otrzymał następującą odpowiedź, odzwierciedlającą represje stalinowskie tamtych lat:

„Komisja Rekrutacyjna informuje, ob. Chełkowskiego Piotra, że może ubiegać się o przyjęcie na jeden z dwóch kierunków: astronomię lub orientalistykę” (Dr Renata Rusek-Kowalska, adiunkt w Zakładzie Iranistyki Instytutu Orientalistyki UJ - 20.10.2023).

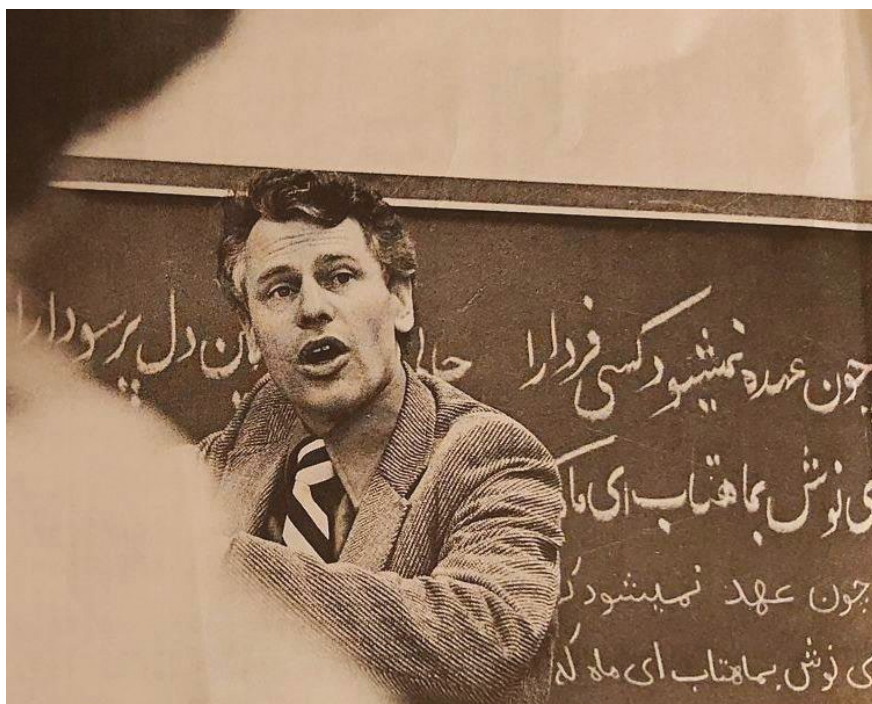
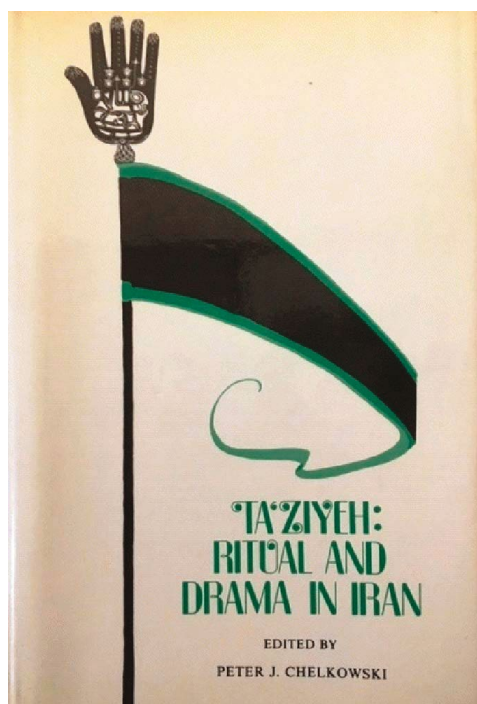
Mając tak bardzo ograniczony wybór, zdecydował się na orientalistykę, prawdopodobnie również dlatego, że był zainspirowany historią Bliskiego Wschodu, a także fascynacją do sztuki perskiej. Przez rok studiował również na Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie, co miało silny wpływ na jego przyszłe studia związane z irańskim teatrem religijnym.

W 1958 roku obronił pracę magisterską pod tytułem „Narodziny monarchii konstytucyjnej w Iranie”.

Po ukończeniu studiów pragnął pogłębić znajomość cywilizacji Bliskiego Wschodu za granicą, ale w Polsce były to trudne czasy dla młodych naukowców. Po wielu staraniach i długim oczekiwaniu dostał paszport i udało mu się wyjechać do Londynu, gdzie rozpoczął naukę w School of Oriental and African Studies University of London.

W Londynie poznał swoją ukochaną żonę Stefanię, córkę Bronisława Przyłuskiego, bohaterskiego żołnierza II wojny światowej, patrioty i utalentowanego poety.

>>>



Piotr Chelkowski na New York University, 1971 r.

W 1961 roku wyjechał do Teheranu, gdyż otrzymał amerykańskie stypendium Fundacji Ignacego Paderewskiego, aby zrobić doktorat. Rozpoczął naukę na Uniwersytecie Teherańskim, gdzie obronił pracę doktorską na temat szyckiego teatru mistyczno-religijnego Ta'zیه, który stanowił ważną część jego późniejszych badań.

Podczas swojego pobytu w Iranie Piotr Chelkowski nie tylko kontynuował swoje badania, ale także aktywnie angażował się w działalność charytatywną i pomoc humanitarną w ramach amerykańskiego CARE Mission. Jego doskonała znajomość języka perskiego pozwoliła mu na zgłębienie kultury i codziennego życia Iranu.

KARIERA MIĘDZYNARODOWA I PRACA W NOWYM JORKU

W 1968 roku Piotr Chelkowski udał się na światowy kongres studiów orientalnych na University of Michigan w Ann Arbor, gdzie otrzymał propozycję pracy na Wydziale Studiów Bliskowschodnich i Islamu Uniwersytetu Nowojorskiego. Przez kolejne dekady stał się jednym z czołowych specjalistów w dziedzinie literatury i kultury perskiej, cenionym za swoją wiedzę, jak też za ogromną charyzmę. Zaczynając swoją karierę na stanowisku asystenta, Piotr szybko awansował i w 1975 roku uzyskał tytuł profesora zwyczajnego. Przez 45 lat wykładał na Uniwersytecie Nowojorskim, stając się mentorem dla wielu pokoleń studentów.

Jednocześnie miał stały kontakt z Iranem:

„W 1971 roku został zaproszony wraz z małżonką na uroczyste obchody 2500-lecia powstania Imperium Perskiego. W latach 1967–1977 brał udział w corocznych Międzynarodowych Festiwalach sztuki w Szyrazie, które odbywały się pod patronatem cesarzowej Farah Diba. Przy okazji tych wydarzeń przedstawił fenomen Ta'zیه wśród

zachodnich reżyserów, takich jak Tadeusz Kantor, Jerzy Grotowski i Peter Brook.” (Dr Renata Rusek-Kowalska, adiunkt w Zakładzie Iranistyki Instytutu Orientalistyki UJ - 20.10.2023).

W tym czasie opublikował wiele ważnych prac, w tym książki, które stały się kamieniami milowymi w rozwoju współczesnej wiedzy o Iranie i islamie. Jednym z jego najważniejszych dzieł była książka „Ta'zیه: Ritual and Drama in Iran”, w której szczegółowo omówił irańską sztukę teatralną Ta'zیه, będącą integralną częścią szyckiego kultu religijnego. Inne jego publikacje, jak „Staging A Revolution: The Art of Persuasion in the Islamic Republic of Iran”, czy „Mirror of the Invisible World” (której Piotr był współtwórcą i która została nagrodzona przez Wydawnictwa Uniwersyteckie i Muzealne), przyczyniły się do głębszego zrozumienia współczesnego Iranu oraz jego kulturowych i religijnych tradycji.

Jego zaangażowanie w tworzenie Grey Art Gallery, która posiada jedną z najważniejszych kolekcji sztuki islamskiej w USA, jest tylko częścią jego ogromnego dorobku.

Piotr miał również serię ponad 40 wykładów o historii i kulturze perskiej w amerykańskim edukacyjnym programie telewizyjnym zatytułowany „Sunrise Semester”, który był emitowany w CBS-TV. Program ten był jednym z pierwszych przykładów nauczania na odległość i cieszył się ogromną popularnością wśród widzów.

NAGRODY, UZNANIE I SPUŚCZINA NAUKOWA

W trakcie swojej kariery Piotr Chelkowski zdobył liczne nagrody i wyróżnienia. Dwukrotnie otrzymał „Złotą Nagrodę za Doskonałe Nauczanie” (Golden Dozen Award for Excellence in Teaching) za wyjątkowe umiejętności dydaktyczne. W 1997 roku otrzymał nagrodę Fundacji Alfreda Jurzykowskiego za działalność na rzecz dialogu

międzykulturowego. W 2010 roku Międzynarodowa Fundacja Farabiego i UNESCO przyznały mu nagrodę za wybitne osiągnięcia w badaniach nad Iranem i islamem, jednak z powodu napięć politycznych między Iranem a USA nie mógł odebrać jej osobiście.

W 2011 roku Piotr Chelkowski otrzymał Krzyż Komandorski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, w uznaniu za jego dorobek naukowy i wkład w budowanie mostów między cywilizacjami.

Mimo międzynarodowej kariery Piotr Chelkowski był całe życie blisko związany ze swoją ojczyzną, jego dom w Nowym Jorku był zawsze szeroko otwarty dla przybyszy z Polski. Wielokrotnie prezentował serię wykładów w Instytucie Orientalistyki UJ oraz w Polskiej Akademii Nauk. Po przejściu na emeryturę postanowił przekazać na Uniwersytet Jagielloński swój cenny księgozbiór liczący kilkaset woluminów, w tym unikatowe publikacje dotyczące ta'zieh.

We wrześniu 2023 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie odbyła się uroczystość wręczenia Piotrowi prestiżowego odznaczenia PLUS RATIO QUAM VIS, za działalność naukową w dziedzinie badań nad cywilizacją Bliskiego Wschodu, przybliżenia kultur na poziomie międzynarodowym, a także za troskę o swoją krakowską Alma Mater. Ze względu na stan zdrowia Profesora odznaczenie odebrała córka Monika Chelkowska Tarony.

POŻEGNANIE I KONTYNUACJA DZIEDZICTWA

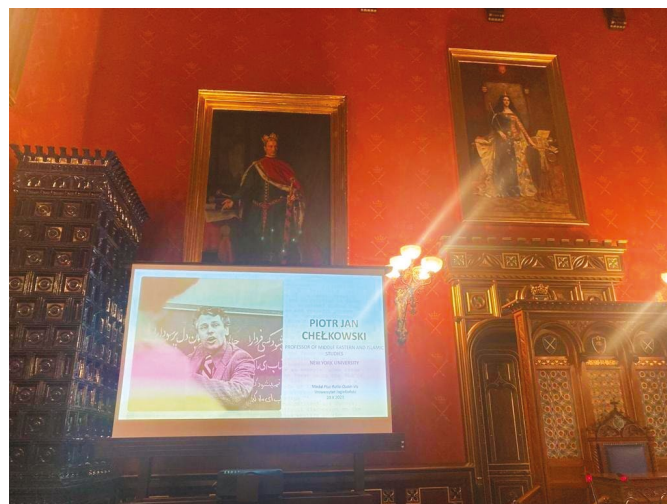
Piotr Chelkowski zmarł 21 października 2024 roku w Turynie we Włoszech, gdzie spędził ostatnie lata swojego życia.

Niewątpliwie pozostawił po sobie niezatarte ślady w historii orientalistyki. Jego prace i badania na temat literatury perskiej, teatru szyckiego oraz kultury Bliskiego Wschodu będą nadal stanowiły fundament wiedzy na temat tego regionu. Profesor Chelkowski, jako wykładowca i mentor, zasłynął nie tylko z wiedzy, ale także z umiejętności przekazywania pasji do nauki, co uczyniło go uwielbianym nauczycielem.

Wielu jego studentów i współpracowników wyraża głęboką wdzięczność za to, co zyskało dzięki jego naukowej wnikliwości. Dorobek Piotra Chelkowskiego, zarówno naukowy, jak i dydaktyczny, będzie zawsze żywy wśród jego uczniów i przyjaciół na całym świecie, a jego spuścizna pozostanie trwałym pomnikiem dla przyszłych pokoleń badaczy.

Będzie go brakować wśród nas, to także wielka strata dla Biblioteki Polskiej w Paryżu, która niniejszym oddaje mu hołd.

■ Anna Lipińska



Uroczystość wręczenia odznaczenia PLUS RATIO QUAM VIS, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, wrzesień 2023 r.



Odnaczenie PLUS RATIO QUAM VIS.

• OD HISTORII KU PRZYSZŁOŚCI

Od początku swego istnienia THL było ściśle związane z Biblioteką Polską, usytuowaną w 1853 r. na wyspie Świętego Ludwika w Paryżu. W ówczesnej sytuacji, gdy sama nazwa Polski została wymazana z mapy Europy, jego główną misją było gromadzenie i zachowanie jak największej liczby dokumentów, map, książek, rękopisów, dzieł – wszelkich świadectw dotyczących Polski, dowodów jej istnienia na przestrzeni wieków. Ta wola pokazania, że Polska istnieje „póki my żyjemy” (jak śpiewa się w hymnie narodowym), przetrwała przez cały XIX wiek dzięki wkładowi kolejnych fal emigrantów, które, dodając do istniejących już zbiorów własne dzieła, przyczyniały się do poszerzania zasobów i ukazywania żywotności kultury polskiej. Ta żywotność i ten dynamizm zostały docenione przez cesarza Napoleona III, który w 1866 roku przyznał THL status stowarzyszenia naukowego użyteczności publicznej.

Gdy pod koniec XIX wieku liczba emigrantów i członków znacznie się zmniejszyła, THL zdecydowało się powierzyć los Biblioteki Polskiej w Paryżu krakowskiej PAU, która – jako nowy właściciel budynku i kolekcji – utrzymywała ten wyjątkowy zabytek przez cały początek XX wieku i w okresie II Rzeczypospolitej. THL, nie odgrywając już głównej roli, powoli wygaszało swą aktywność. Jednak po tym okresie ograniczonej działalności, gdy w czasie II wojny światowej doszło do podziału Polski pomiędzy nazistowskie Niemcy a sowiecką Rosję, a po 1945 roku do podporządkowania całego terytorium odtworzonej Polski wpływom ZSRR, niezbędne okazało się reaktywowanie walki tych wszystkich, którzy nie pogodzili się z niewolą ojczyzny. I wówczas wokół Biblioteki Polskiej w Paryżu skupiła się nowa fala emigrantów. Biblioteka stała się znanim miejscem, symbolem niezależności, oporu, walki przeciw ujednoliconemu myśleniu, ośrodkiem spotkań i dyskusji osób reprezentujących różne nurty intelektualne powojennej emigracji, a także miejscem kontaktu z francuskimi środowiskami uniwersyteckimi i naukowymi. Udostępniano tu dyskretnie wiadomości, książki i dokumenty tym, którzy czasowo opuścili Polskę w celach studiów czy badań.

To działanie THL stało się możliwe zarówno dzięki hojności wielkich fundacji, jak i zaangażowaniu wielu skromniejszych członków – wszystkich tych, którzy byli przekonani, że to właśnie dzięki kulturze i jej promocji Polska może zachować istotne miejsce w Europie. Wyrazem uznania dla działalności THL było wpisanie w czerwcu 2004 roku XIX-wiecznych zbiorów Biblioteki – zachowanych i zabezpieczonych przez emigrację – do rejestru światowego programu UNESCO "Pamięć świata".

Upadek Związku Sowieckiego i odzyskanie przez Polskę niepodległości politycznej pozwoliły PAU odnowić kontakty z Biblioteką i nawiązać efektywną



Na górze: *The Troelfth cake*, karykatura Noëla Le Mire'a, akwaforta, miedzioryt, rytowane przez Erimelna, 1773, nr inw. Ga.894.

Na dole: Portret Adolfa Cichowskiego (1794-1854), litografia Jana Lewickiego, połowa XIX w., nr inw. Ga.374/1.

Fot.: J.-M. Moser.



Podpisanie aktu powołania Instytutu Biblioteka Polska w Paryżu, 9 października 2023 roku, przez prof. Kazimierza Piotra Zaleskiego, prezesa Towarzystwa Historyczno-Literackiego, prof. Piotra Glińskiego, ministra kultury i dziedzictwa narodowego RP, oraz prof. Jana Ostrowskiego, prezesa Polskiej Akademii Umiejętności. Fot.: H. Zaworonko.

współpracę z THL na rzecz tego bezcennego dziedzictwa narodowego. Jednak szybko okazało się, że środki konieczne do utrzymania tego skarbu przekraczają możliwości finansowe obu instytucji. Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji THL i PAU zwróciły się do Państwa Polskiego – do przedstawicieli narodu – z prośbą o „zapewnienie trwałych podstaw dalszego funkcjonowania Biblioteki Polskiej w Paryżu, gwarantując zachowanie i utrzymanie integralności jej zbiorów w historycznej siedzibie przy 6, quai d’Orléans w Paryżu oraz ich publiczną dostępność”.

Po dziesięciu latach długich i żmudnych dyskusji doszło do podpisania umowy w sprawie utworzenia Instytutu Biblioteka Polska w Paryżu, którego Rada składa się z dziewięciu członków – po trzech wybieranych przez każdą ze stron. Zgodnie z zapisami umowy, THL jest zwolnione z obowiązków finansowych związanych z utrzymaniem, lecz zachowuje nie tylko prawo własności swoich zbiorów, ale także prawo nadzoru nad zarządzaniem Instytutem poprzez udział w Radzie Instytutu oraz mianowanie jego dyrektora. Zachowuje też niezależność w realizacji swojego programu kulturalnego, a dla kontynuowania działalności utrzymuje dwa biura przy 6, quai d’Orléans.

Wraz z podpisaniem tej umowy zakończyła się historyczna misja THL, której głównym celem była troska

o rozwój i utrzymanie Biblioteki Polskiej. Jednak THL, zrzeszające trzystu aktywnych członków i wspierane przez Radę Naukową, nie zaprzestało działalności – przeciwnie, nadal wykazuje dużą aktywność i uczestniczy w programach naukowych i kulturalnych, rozwijanych we współpracy z kierownictwem Instytutu Biblioteka Polska w Paryżu.

Obecnie zapewnione jest nie tylko materialne funkcjonowanie dzieła utworzonego przez Wielką Emigrację – przetrwać może także dzieło tych licznych bezimiennych, którym pragnę złożyć hołd, przywołując obraz z mego powojennego dzieciństwa – wspomnienie, które dla mnie symbolizuje ducha THL: w czasie dość ożywionej dyskusji w głównej sali Biblioteki mój sąsiad, starszy pan, bardzo starannie ubrany, zdenerwował się i gwałtownie wstał, nieszczęśliwie odsłaniając szelki podtrzymujące mankiety i kartonową imitację przodu koszuli...

Mimo trudności życia codziennego, to powojenne pokolenie brało aktywny udział w wymianie poglądów i – podobnie jak emigranci z poprzedniego wieku – angażowało się i wносиło materialny wkład, przyczyniając się do trwania Biblioteki i tętniącego w niej życia.

■ Marie-Thérèse Vido-Rzewuska
Tłumaczenie Krystyna Kluz

• PAN KZIMIERZ PIOTR ZALESKI HONOROWY PREZES THL

22 czerwca 2024 r., podczas dorocznego walnego zgromadzenia THL, Sophie-Caroline de Margerie odczytała hołd złożony Kazimierzowi Piotrowi Zaleskiemu, który w tym dniu zakończył długoletnie piastowanie funkcji prezesa tego Stowarzyszenia.

Panie Prezesie,

Zaszczytem i przyjemnością było dla mnie, że ustępująca Rada poprosiła mnie o skierowanie do Pana kilku słów w jej imieniu.

Sprawozdanie, które przed chwilą przedstawił Pan członkom naszego Stowarzyszenia, jest błyskotliwym ukazaniem tego, czego dokonał Pan przez 25 lat jako Prezes THL i Dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu. Pod koniec kadencji osiągnął Pan cel, który Pan sobie postawił: zapewnienie Bibliotece podstaw prawnych i środków finansowych niezbędnych do jej przetrwania i kontynuacji.

To Pan zaprojektował i wynegocjował akt założycielski Instytutu Biblioteka Polska w Paryżu. Nikt inny nie mógł tego zrobić. Ponieważ nikt inny nie miałby takiej strategicznej wizji, takiej determinacji i takiego talentu negocjacyjnego, jakim Pan się wielokrotnie wykazywał, wspierany przez Sekretarz Generalną Marie-Thérèse Vido-Rzewuską i mający również wsparcie Rady. Nikt inny nie byłby w stanie zmobilizować tak wiele dobrej woli w Polsce i we Francji by pokonać tak wiele przeszkód.

Jest Pan wysoko ceniony w obu krajach jako naukowiec, który pełnił ważne obowiązki i prowadził światowej sławy badania, a także nauczał. Ale również jako bohaterski partyzant i członek ruchu oporu w Pana młodości w Polsce. W tym wszystkim okazał się Pan spadkobiercą rodzinnej tradycji doskonałości akademickiej oraz moralnej i fizycznej odwagi, wypróbowanej w ogniu i stali. Otrzymał Pan w swoim życiu wiele hołdów: pozwolę sobie dodać tego wieczoru wyraz mojego pełnego szacunku i podziwu.

Wspominam o akcie założycielskim, ponieważ jest to fundamentalna spuścizna, jaką przekazał Pan Bibliotece, która pod kierownictwem profesora Macieja Foryckiego przeżyła nowy rozkwit. Nie zapominam jednak o codziennej pracy jako Dyrektor Biblioteki, którą Pan, wraz z pracownikami, wykonywaliście, wspierani przez hojność Fundacji Zygmunta Zaleskiego. Pragnę również przypomnieć o Pana osobistym zaangażowaniu we wszystkie działania Biblioteki, która dzięki wysokiej jakości programowi naukowemu i kulturalnemu jest nie tylko miejscem



Kazimierz Piotr Zaleski, w towarzystwie małżonki Ann Maclachlan Zaleski, podczas odsłonięcia tablicy upamiętniającej salę jego imienia, 16 września 2024 roku. Fot.: A. Lipińska.

badan, ale także polskim centrum kulturalnym otwartym na Francję.

My, członkowie ustępującej i poprzednich Rad, byliśmy świadkami tej znaczącej pracy, energii i zaangażowania. Myślę w szczególności o moim ojcu, o którym Pan wspominał, który był Pana bliskim przyjacielem i który wprowadził mnie do Biblioteki. Wszyscy staraliśmy się Pana wspierać i byliśmy dumni, mogąc służyć THL i Bibliotece razem z Panem.

Jest Pan częścią długiej i prestiżowej tradycji tych, którzy założyli Bibliotekę i tych, którzy później ją chronili, broniли i wspierali przez koleje losu. Dlatego też, w dowód wielkiej wdzięczności, Rada wnioskuje zebrany dzisiaj członkom Towarzystwa o nadanie Panu tytułu Prezesa honorowego.



Zebrani zgotowali Prezesowi owację na stojąco i zatwierdzili nadanie mu tytułu Prezesa honorowego THL.

Należy dodać, że 16 września 2024 roku, z inicjatywy członków Rady THL, **sala wystawowa na parterze Biblioteki Polskiej w Paryżu została nazwana na cześć Kazimierza Piotra Zaleskiego**. Uroczystość związana z odsłonięciem tablicy z nazwiskiem C. Pierre Zaleski była wspaniałym wydarzeniem, a Prezes honorowy był wzruszony tą inicjatywą.

Tłumaczenie Anna Lipińska



Wirydianna Rey i Kazimierz Piotr Zaleski podczas wernisażu wystawy, 29 listopada 2024 roku. Fot.: H. Zaworonko.

• ISTOTA TOWARZYSTWA

29 listopada 2024 roku w Salonie Biblioteki Polskiej na pierwszym piętrze została otwarta wystawa poświęcona Towarzystwu Historyczno-Literackiemu.

Kurator wystawy, pani Ewa Rutkowska, poświęciła szczególną uwagę pierwszemu okresowi działalności Towarzystwa, wkrótce po jego utworzeniu w XIX wieku. Jak pamiętamy z historii, pierwszym stowarzyszeniem jednoczącym członków Wielkiej Emigracji było Towarzystwo Literackie Polskie, powołane już w kwietniu 1832 roku. Pracowano w dwóch wydziałach: Historycznym i Statystycznym, przekształconych następnie w Towarzystwo Historyczno-Literackie, które od 1864 roku istnieje do dziś. O wiodących postaciach Towarzystwa przypominają fotografie stanowiące wprowadzenie do wystawy w Bibliotece Polskiej: portret księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, prezesa Towarzystwa Literackiego, a później Towarzystwa Historyczno-Literackiego, i umieszczony obok – portret Adama Mickiewicza, wiceprezesa Towarzystwa Historyczno-Literackiego. Ich rola była ogromna. Byli swego rodzaju magnesami – każdy w swoim rodzaju – przyciągającymi i mobilizującymi emigrantów, ofiarowującymi im pamiątki po utraconej ojczyźnie. Jeszcze jedna postać przypomniana jest na osobnej planszy: Adolf Cichowski, członek Towarzystwa Historyczno-Literackiego i kolekcjoner,

reprezentujący ofiarodawców i darczyńców Towarzystwa. Na wystawie zgromadzono bezcenne dokumenty i książki, materiały ikonograficzne, a także obiekty z kolekcji naszego Towarzystwa, m.in. z pierwszego muzeum poświęconego Adamowi Mickiewiczowi, założonego przez jego syna, Władysława, w 1903 roku, z kolekcji Kamila Gronkowskiego, prezesa Towarzystwa Historyczno-Literackiego w latach 1946-1949, oraz z innych prywatnych kolekcji polskich na obczyźnie – obiektów złożonych jako dary dla THL-u. Przypomnieć należy, iż dziedzictwo dokumentacyjne XIX wieku naszej instytucji zostało w 2013 roku wpisane do rejestru światowego programu UNESCO "Pamięć Świata".

Wystawie poświęcony jest przewodnik z opisami obiektów, ułatwiający odnalezienie się w bogactwie materiałów prezentowanych na ekspozycji. Jego opracowanie graficzne zawdzięczamy Hannie Zaworonko, autorce kilku wystaw i publikacji związanych z historią polskiej emigracji we Francji.

Zachęcamy wszystkich członków naszego Towarzystwa do obejrzenia tej ekspozycji.

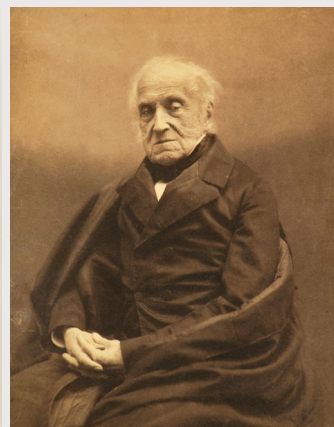
■ Anna Czarnocka



Po lewej: Sprzedaż dobroczynna na rzecz ubogich Polaków, drzeworyt Jean'a-Antoine'a-Valentina Foulquiera, 1859, nr inw. Ga. 8°.

Po prawej: Książę Adam Jerzy Czartoryski, fotografia Gasparda-Felixa Tournachona (Nadara), ok. 1855, nr inw. Phot.58.

Fot.: J.-M. Moser.



• BILANS POLSKIEJ PREZYDENCJI W RADZIE UNII EUROPEJSKIEJ



Debata „Bilans polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej (1 stycznia – 30 czerwca 2025 r.)”, zorganizowana przez Instytut Biblioteka Polska w Paryżu, odbyła się 1 lipca 2025 r. w Bibliotece Polskiej. Prelegentami byli Jan Emeryk Rościszewski, ambasador RP we Francji, Nirina Moutou, przewodnicząca Mouvement Européen Paris oraz Melchior Szczepanik, dyrektor Biura Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych w Brukseli. W debacie jako moderator wziął również udział Georges Mink, profesor Kolegium Europejskiego.



Od lewej do prawej: Melchior Szczepanik, dyrektor Biura Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych w Brukseli, Nirina Moutou, przewodnicząca Mouvement Européen Paris, Georges Mink, profesor Kolegium Europejskiego, Jan Emeryk Rościszewski, ambasador RP we Francji. Fot.: M. Odzimekowska.

System rotacyjnych prezydencji sięga początków integracji europejskiej. Umożliwia on każdemu państwu członkowskiemu, przez okres sześciu miesięcy, realizację swoich priorytetów w służbie integracji europejskiej, ale także zaprezentowanie swojej wiedzy eksperckiej i podkreślenie kwestii, które są dla niego ważne. Od momentu przystąpienia do UE w 2004 r. Polska po raz drugi sprawuje prezydencję w Radzie Unii Europejskiej. Ta długo oczekiwana prezydencja, w pierwszej połowie 2025 r., pozwoliła Polsce umocnić swoją pozycję jako pełnoprawnego i kluczowego gracza w Unii Europejskiej. Polska prezydencja, następująca po prezydencji węgierskiej, zbiegła się w czasie ze zmianami, które zaszły w Komisji Europejskiej i Parlamencie Europejskim po wyborach w czerwcu 2025 r., oraz z kontekstem geopolitycznym naznaczonym m.in. wyborem prezydenta USA Donalda Trumpa. Zgodnie z dotychczasową praktyką Polska skoordynowała program swojej prezydencji z kolejnymi prezydencjami – Danii i Cypru – w ramach „trio” prezydencji, określając priorytety i cele na okres osiemnastu miesięcy. Polska uczyniła priorytetowym tematem swojej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej bezpieczeństwo we wszystkich jego wymiarach: obronność, bezpieczeństwo wewnętrzne, ochrona granic, bezpieczeństwo zdrowotne, bezpieczeństwo żywności itp.

JAKIE WNIOSKI PŁYNĄ Z POLSKIEGO PRZEWODNICTWA W RADZIE UNII EUROPEJSKIEJ, KTÓRE MIAŁO MIEJSCE W PIERWSZEJ POŁOWIE 2025 ROKU?

Jego Ekscelencja Pan Jan E. Rościszewski, ambasador RP we Francji, wskazał, że podczas polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej przyjęto 37 aktów prawnych, a 18 aktów było przedmiotem porozumienia politycznego. W szczególności podkreślił postęp, jaki dokonał się dzięki polskiej prezydencji w obszarze obronności. Zaznaczył, że podczas tej prezydencji, pod hasłem „Bezpieczeństwo, Europa”, Polsce udało się uświadomić wielu państwom członkowskim, jak ważny jest postęp w kwestiach bezpieczeństwa i obrony na poziomie UE, gdyż dotychczasowe działania okazały się niewystarczające w obliczu zagrożeń zewnętrznych. Polsce udało się wzmocnić wsparcie Unii Europejskiej dla Ukrainy, która stoi w obliczu zbrojnej agresji ze strony Rosji, w szczególności poprzez uruchomienie drugiej transzy pomocy finansowej dla Ukrainy o wartości 1,9 mld euro. W pierwszej połowie 2025 r. zaprezentowano Białą Księgę w sprawie bezpieczeństwa europejskiego oraz plan „ReArmEurope – Horizon 2030” – dokumenty, które odegrają kluczową rolę w nadchodzących latach. Ambasador Polski we Francji przypomniał, że 27 maja 2025 r. Rada przyjęła program „SAFE” (Security for Action for Europe), bezprecedensowy system pożyczkowy o wartości 150 mld euro,

przeznaczony na finansowanie wspólnych zakupów sprzętu wojskowego.

Państwa członkowskie zgodziły się z zaleceniem Komisji, by w celu skorzystania z funduszy unijnych, minimum 65% wartości nabywanego systemu uzbrojenia było realizowane w państwie członkowskim UE, w Ukrainie lub w państwie będącym członkiem Europejskiego Obszaru Gospodarczego (EOG) lub Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu (EFTA).

Polsce udało się doprowadzić do przyjęcia nowego pakietu sankcji wobec Rosji i rozszerzenia poszczególnych sankcji sektorowych, wymierzonych w obywateli Rosji i Białorusi.

Pomimo faktu, że polska prezydencja nie chciała ograniczać się jedynie do kwestii wojskowych, to właśnie te kwestie zostały w dużej mierze poruszone podczas debaty, która cieszyła się dużym zainteresowaniem wśród zgromadzonej publiczności. W swoim wystąpieniu Nirina Moutou podkreśliła znaczenie

inkluzywności i konsultacji społecznych w kwestiach obronności. Melchior Szczepanik zauważył, że Unia Europejska zdała sobie sprawę, iż aby mieć pewność zapewnienia zdolności wojskowych, „nie wystarczy się obudzić, lecz trzeba wstać z łóżka”. Podkreślił również, że UE rozkwita i odzyskuje impet w czasach kryzysu.

Choć temat ten nie jest bezpośrednio związany z polską prezydencją w Radzie Unii Europejskiej, podczas debaty podkreślono również znaczenie podpisania Traktatu z Nancy.

Traktat o zacieśnieniu współpracy i przyjaźni między Polską a Francją, podpisany w Nancy 9 maja 2025 r., stanowi kamień milowy i nowy impuls dla stosunków francusko-polskich. Instytut Biblioteka Polska w Paryżu został wyróżniony w tym traktacie (w artykule nr 12 „Kultura i pamięć”), potwierdzając tym samym jego ważną rolę w umacnianiu i rozwijaniu stosunków kulturalnych i artystycznych między dwoma krajami.

■ Mariola Odzimkowska

• POLSKA DEMOKRACJA WOBEC PRÓBY CZASU



Od lewej do prawej: Jérôme Heurtaux, Valentin Behr, Anna Szczepańska i George Mink. Fot.: O. Baczko.

Po projekcji filmu zatytułowanego *L'énigme polonaise* (Polska enigma), przypominającego wydarzenia historyczne, które doprowadziły do negocjacji przy Okrągłym Stole i upadku komunizmu, Jérôme Heurtaux przedstawił dwuczęściową syntezę dotyczącą dwudziestu lat tej wciąż kształtującej się demokracji.

Na początku podkreślił dużą różnorodność elementów składających się na polskie społeczeństwo – różnorodność, która została częściowo przesłonięta przez pozorną jedność, jaka doprowadziła do powstania Solidarności. Wyróżnił jednak przede wszystkim dwie fazy: pierwszą – od 1989 do 2001 roku – którą nazwał „tryumfem demokracji proceduralnej”. W tym

5 czerwca 2025 roku, w audytorium Biblioteki Polskiej, odbył się wieczór refleksji i debaty poświęcony najnowszej historii Polski oraz ewolucji jej społeczeństwa poprzez kolejne etapy wyborów – zarówno parlamentarnych, jak i prezydenckich.

Spotkanie to zostało zorganizowane pod kierownictwem Georges Minka z okazji rocznicy pierwszych częściowo wolnych wyborów, które miały miejsce w Polsce 4 czerwca 1989 roku.

okresie nowe władze skupiły się głównie na budowie demokratycznych instytucji, poświęcając mniej uwagi samemu projektowi demokratycznemu – jego treści społecznej i celom. Dla wielu obywateli demokracja utożsamiała się wtedy z prawami rynku i triumfującym neoliberalizmem.

W drugiej fazie, od 2001 do 2023 roku, zaczęła się wyłaniać i utrwałać demokracja bardziej substancjalna, mimo że nowe „elity” zachowały retorykę bardzo podobną do poprzedniej. Społeczna i narodowa treść zaczęła dominować i czasem przeciwstawiać się ideom liberalizmu i Unii Europejskiej. To właśnie wokół tych dwóch biegunów nadal oscylują wybory obywateli polskich. Wszyscy jednak zgadzają się co do tego, że >>>

demokracja ta wciąż się kształtuje – dowodem na to jest pokojowa zmiana władzy między dwoma głównymi partiami, choć można ubolewać nad tym, że mniejsze partie, próbujące wyrażać inne nurty społeczne, są systematycznie eliminowane i istnieją jedynie przez krótki czas. W tym kontekście warto przypomnieć słowa Bronisława Geremka, które przywołano na początku spotkania: „Wolność została zdobyta, demokracja pozostaje niepewna.”

Dwoje innych członków panelu – pani Anna Szczepańska i pan Valentin Behr – uzupełniło wystąpienie Jérôme’a Heurtauxa, odpowiednio omawiając rolę kina oraz stan

debaty w obszarze historii Polski.

Analizy te, zakończone debatą prowadzoną przez Georgesa Minka, wzbudziły wiele pytań z sali i doprowadziły do bardzo interesujących wymian zdań, szczególnie na temat wpływu wojny w Ukrainie na wybory obywatelskie.

Wieczór zakończył się symboliczną lampką wina, która pozwoliła uczestnikom na dalszą, swobodną dyskusję.

■ Marie-Thérèse Vido-Rzewuska
Tłumaczenie Anna Lipińska

• PAMIĘĆ O DEPORTACJACH SOWIECKICH I JEJ ODDZIAŁYWANIE DZIŚ

Towarzystwo Historyczno-Literackie i Instytut Biblioteka Polska w Paryżu zorganizowały w swojej siedzibie spotkanie-debatę na temat „Pamięć o deportacjach sowieckich i jej oddziaływanie dziś”. Spotkanie, zorganizowane przez Bałtyckie Stowarzyszenie Studentów Sciences Po Paris, miało na celu zbadanie ciągle aktualnej roli, którą odgrywa pamięć historyczna o deportacjach z terenów byłego Związku Radzieckiego oraz jej wpływu na tożsamość osobistą i zbiorową. Wydarzenie odbyło się w ramach wystawy „Overcome Distances”, prezentującej dzieciństwo i życie na wygnaniu litewskiej pisarki i lekarki Dalii Grinkevičiūtė. Było ono częścią *La Saison de la Lituanie en France: Se voir en l’autre*, największego projektu kulturalnego, jaki kiedykolwiek został podjęty poza granicami Litwy.



Justinas Didika. Fot.: A. Czarnocka.



Od lewej do prawej: Kristina Eidikytė, Clément Masselin, Kajus Pakėnas, Gustė Nerija Papaurėlytė i Andžėla Rudzītė. Fot.: A. Czarnocka.

Wieczór rozpoczął się powitaniem wygłoszonym przez Annę Czarnocką, odpowiedzialną za zbiory sztuki instytucji goszczącej, która podkreśliła znaczenie pamięci o trudnej historii i to, jak nadal kształtuje ona współczesne perspektywy. Po wprowadzeniu Justinas Didika, absolwent Sciences Po i jeden z organizatorów wydarzenia, przedstawił zarys kariery Dalii Grinkevičiūtė – od jej dzieciństwa w Kownie w okresie międzywojennym, poprzez okres wojny, aż po bolesną i tragiczną deportację na Syberię w okresie reżimu sowieckiego. Podkreślił również tematykę „Overcome Distances”, wystawy, która kontekstualizuje doświadczenia Grinkevičiūtė i ilustruje jej odporność

za pomocą zachowanych artefaktów i osobistych zapisów. J. Didika powiązał te wątki z szerszym projektem *La Saison de la Lituanie en France*, ambitną inicjatywą mającą na celu celebrowanie litewskiej kultury i historii we Francji. Dzięki temu wydarzeniu udało się wpisać je w szersze działania mające na celu wzmocnienie porozumienia międzykulturowego i podkreślenie znaczenia wspólnej pamięci historycznej dla budowania jedności i dialogu.

Przemówienie Alaina Bluma, dyrektora ds. badań w INED i profesora w EHESS, zapewniło pogłębiony kontekst z perspektywy akademickiej. Blum jest współautorem,

wraz z profesor Emilią Koustovą, niedawno wydanej książki „Déportés pour l'éternité – Survivre à l'exil stalinien, 1939–1991”. Autor podzielił się swoimi spostrzeżeniami, które były wynikiem wieloletnich, skrupulatnych badań, obejmujących m.in. wywiady z ocalałymi i analizę prywatnych listów pisanych przez litewskich deportowanych na Syberię. Profesor Blum szczegółowo opisał systemowy charakter sowieckich deportacji, ilustrując, w jaki sposób polityka przesiedleń miała na celu tłumienie tożsamości kulturowych, a jednocześnie powodowała głęboką traumę psychologiczną i pokoleniową. Podczas prezentacji połączył on osobiste historie z trendami makrohistorycznymi, zapewniając słuchaczom zarówno rezonans emocjonalny, jak i głębie intelektualną.

Oficjalną część wydarzenia zakończyła dyskusja, w której wzięli udział byli i obecni studenci Sciences Po z państw bałtyckich i Francji, którzy zastanawiali się nad skutkami deportacji sowieckich dla kolejnych pokoleń. W panelu, którego moderatorem był Justinas Didika, uczestniczyli: Kristina Eidikytė, Clément Masselin, Kajus Pakėnas, Gustė Nerija Papaurėlytė i Andžėla Rudzītė. Dyskusja skupiła się na tym, jak trauma historyczna w dalszym ciągu wpływa na tożsamość osobistą i zbiorową. Paneliści podzielili się własnymi historiami rodzinnymi, zastanowili się nad tym, jak wspomnienia te kształtują ich pokolenie i zbadali, w jaki sposób te historie są przekazywane, zapamiętywane, a czasami pomijane w różnych kontekstach kulturowych. Dialog podkreślił wspólną chęć pogodzenia bolesnej historii z obecną sytuacją w Europie, w tym wojną na Ukrainie, a także wizję bardziej otwartej i pełnej zrozumienia przyszłości.

Wydarzenie przyciągnęło różnorodną publiczność, złożoną ze studentów, historyków i osób osobiście związanych z regionem nadbałtyckim. Wielu uczestników zadawało przemyślane pytania, odnosząc się zarówno do perspektywy naukowej zaproponowanej przez profesora Bluma, jak i osobistych przemyśleń panelistów. Na koniec uczestnicy zostali zaproszeni na zwiedzanie wystawy „Overcome Distances”, po czym kontynuowali rozmowy przy lampce wina.

„Pamięć o deportacjach sowieckich i jej oddziaływanie dziś” było czymś więcej niż tylko wydarzeniem upamiętniającym; była to możliwość dialogu, poznania i nawiązywania kontaktów. Spotkanie, łącząc wiedzę historyczną, osobiste historie i głosy młodych ludzi, podkreśliło aktualność tych doświadczeń. Pokazano również, jak silne są takie projekty kulturalne jak La Saison de la Lituanie en France, które łączą przeszłość i teraźniejszość, sprzyjając wzajemnemu zrozumieniu i wspólnemu zaangażowaniu w pielęgnowanie pamięci.

■ Justinas Didika

Tłumaczenie Anna Czarnocka

Justinas Didika jest absolwentem Sciences Po i posiada tytuł magistra Paris School of International Affairs. Obecnie działa w sektorze innowacji na Litwie, ale utrzymuje bliskie kontakty z Francją, wykorzystując swoje doświadczenie w celu zacieśniania współpracy. Jako aktywny członek Bałtyckiego Stowarzyszenia Studentów przy Sciences Po Paris, Justinas Didika promuje rozwój dialogu na polu kultury i technologii.



Dalia Grinkevičiūtė (źródło: La saison de la Lituanie en France).

• WYSTAWA „OVERCOME DISTANCES”

Od 3 października do 29 listopada 2024 roku, przez dwa miesiące, można było oglądać multimedialną wystawę „Overcome Distances”, poświęconą Dalii Grinkevičiūtei – pisarce, dysydencie, lekarce, autorce wstrząsającego świadectwa „Litwini nad Morzem Łąptiewów”. Wystawa, zorganizowana przez Muzeum Literatury Litewskiej im. Maironisa w Kownie, była najważniejszym wydarzeniem Sezonu Litewskiego we Francji 2024.

Maironis – słynny bard litewskiego odrodzenia narodowego – zmarł w Kownie w 1932 roku. Był księdzem katolickim oraz jednym z najwybitniejszych i najbardziej znanych litewskich poetów, co miało szczególne znaczenie w okresie zakazu używania języka litewskiego w druku. Wybór naszej instytucji jako partnera tego wydarzenia był oczywisty ze względu na obecność Muzeum Adama Mickiewicza w Bibliotece Polskiej w Paryżu.

W otwarciu wzięli udział kuratorzy i artyści wystawy: Vytenė Muschick, Gintarė Valevičiūtė B. i Jurga Graf, a także dyrektor Muzeum Literatury Litewskiej im. Maironisa w Kownie – Deimantė Cibulskienė. Maja Saraczyńska i Alex Ryder recytowali fragmenty wspomnień pisarki, Martin Muschick improwizował na saksofonie. Wiele emocji wywołał pokaz filmu „Purga” w reżyserii Gintarė Valevičiūtė B. i Antanasa Skučasa. Wydarzenie to podkreśliło wspólny moment w historii naszych dwóch krajów – reperkusje i tragedię ery stalinowskiej oraz ogromny heroizm i opór, których symbolem była Dalia Grinkevičiūtė.

■ Anna Czarnocka

• POWSTANIE WARSZAWSKIE

W dniach 8 i 9 października 2024 roku Instytut Biblioteka Polska w Paryżu oraz Towarzystwo Historyczno-Literackie zorganizowały kolokwium pod tytułem „POWSTANIE WARSZAWSKIE, 1944”. Profesorowie Georges-Henri Soutou i Tomasz Schramm, przy współudziale profesorów Kazimierza Piotra Zaleskiego oraz Macieja Foryckiego, tworzyli komitet naukowy tego wydarzenia. Jego Ekszelencja, Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej we Francji, Jan Emeryk Rościszewski, zaszczylił nas swoją obecnością.

Powstanie Warszawskie z 1944 roku było bohaterską i zarazem dramatyczną bitwą, którą można uznać za jedną z najważniejszych w czasie II wojny światowej. Naprzeciw siebie stanęła armia konspiracyjna – polska „Armia Krajowa” – oraz kilka niemieckich dywizji. Walki trwały dwa miesiące, praktycznie bez pomocy ze strony wojsk alianckich, wobec jednoczesnej wrogiej postawy Sowietów, którzy uniemożliwili jednostkom Armii Krajowej naddążającym ze wschodniej Polski dołączenie do walczących w Warszawie.

Podczas kolokwium liczni uczestnicy przedstawili referaty i prowadzili dyskusje na temat tego ważnego, choć stosunkowo mało znanego wśród frankofońskiej

publiczności wydarzenia. W szczególności poruszono następujące zagadnienia:

- postawa aliantów zachodnich oraz Sowietów wobec Powstania;
- struktura i działalność Armii Krajowej;
- polski ruch oporu w latach poprzedzających Powstanie, a także heroiczny i tragiczny wymiar Powstania w getcie warszawskim z 1943 roku;
- trudna decyzja o rozpoczęciu Powstania;
- losy bohaterów oporu wobec Niemców w latach 1944 i 1945.

Poniżej cytujemy świadectwo Kazimierza Piotra Zaleskiego, przedstawione podczas tego kolokwium, które w sposób niezwykle interesujący i poruszający opisuje okoliczności tego patriotycznego ruchu oporu w Polsce.

Istnieje wiele świadectw dotyczących Powstania i różnych aspektów jego „kontekstu”. Nieco mniej jest ich w języku francuskim, ale do tego jeszcze wrócę. Moje świadectwo jest bardzo niedoskonałe z kilku powodów – które mogę Państwu wyjaśnić, jeśli będą zainteresowani.

Tak czy inaczej, nie dotyczy ono samego Powstania, lecz jedynie pewnej części jego kontekstu. Przez prawie dwa lata przygotowywałem się do Powstania i czekałem na nie, jednak nasi sojusznicy ze Wschodu dwukrotnie uniemożliwili mi udział w nim.

Dziś wieczorem pragnę streścić trzy rozdziały tekstu opublikowanego piętnaście lat temu, którego kilka egzemplarzy w języku polskim lub francuskim jest dostępnych na życzenie.

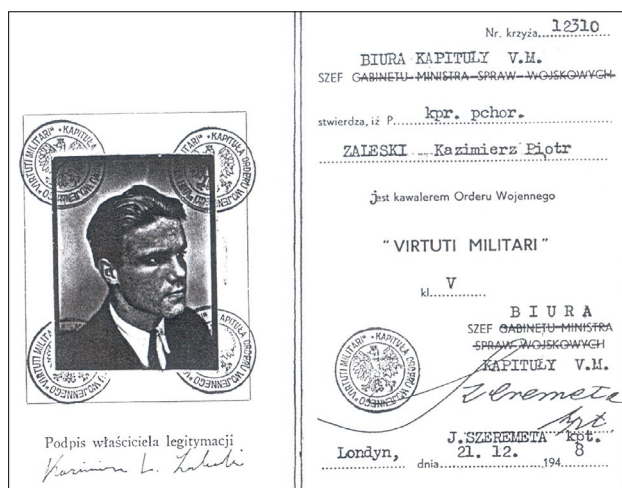
DWA LATA WCZEŚNIEJ, W WARSZAWIE

Jest lipiec 1944 roku. Mieszkamy – moja matka, brat, siostra oraz kilku innych członków rodziny – w willi przy ulicy Lenartowicza 16 na Mokotowie, która należała do mojej matki. Dwaj koledzy dali mi do zrozumienia, że są członkami zbrojnego ruchu oporu (Armii Krajowej, AK). Postanowiłem do nich dołączyć, ale aby to zrobić, musiałem się „postarzyć” o dwa lata (nie rekrutowano przed ukończeniem 16 lat). Od tego momentu zostałem przydzielony do kompanii dowodzonej przez kapitana Cegielskiego („doktor Bartoszek”), która wchodziła w skład zgrupowania w warszawskim Śródmieściu. Celem naszej kompanii na czas Powstania był budynek Gestapo przy Alei Szucha.

We wrześniu zostałem przyjęty na tajne komplety w Liceum im. Stefana Batorego, do klasy pierwszej licealnej. Było nas w tej grupie ośmiu uczniów, wśród nich Kazik Jackowski, o którym jeszcze wspomnę.

Aby móc mieszkać w Warszawie, trzeba było mieć oficjalne uzasadnienie. Musiałem więc zatrudnić się w firmie zajmującej się konserwacją i naprawą samochodów – MDL – mieszczącej się na drugim końcu miasta w stosunku do Lenartowicza. Dni były długie: po godzinach pracy – od 7:00 do 15:00 – wracałem na Lenartowicza i uczęszczałem na zajęcia licealne.

Wszystko to nie pozostawiało mi wiele czasu na działalność w Armii Krajowej, choć dla mnie była ona priorytetem. Skupiała się ona głównie na przygotowaniach do Powstania. Byliśmy małą grupą około dziesięciu żołnierzy i otrzymywaliśmy podstawowe przeszkolenie wojskowe od dwóch podchorążych – Sławka, dowódcy naszej sekcji, i jego zastępcy, Jasieńczyka. Trzeba było zapoznać się z obsługą i konserwacją różnych rodzajów broni.



Krzyż Virtuti Militari przyznany przez generała Bora-Komorowskiego 1 września 1944 roku.



Pamiątkowy medal francuski za zasługi podczas wojny 1939-1945 z baretką "Wyzwolenie".

Od czasu do czasu wyprawialiśmy się do pobliskiego lasu na krótkie ćwiczenia strzeleckie. Takie sesje były rzadkie i krótkie z powodu braku amunicji.

Drugim rodzajem działalności było zdobywanie broni, której bardzo nam brakowało. W tym celu stosowano dwie metody: pierwsza – rozbijanie pojedynczych niemieckich żołnierzy oddalonych od większych grup, ale trzeba było to robić bez zabijania czy ranienia, ponieważ takie incydenty kończyłyby się egzekucją wielu zakładników.

Druga metoda – zdobywanie funduszy na zakup broni na czarnym rynku. Istniał bowiem czarny rynek, na którym można było zdobyć broń od skorumpowanych Niemców lub złodziei, którzy nią handlowali.

Dość szybko po moim wstąpieniu do Armii Krajowej okazało się, że moja matka – ochotniczka, lekarz wojskowy podczas wojny 1919-1921 przeciwko Sowietaom – była członkiem zbrojnego ruchu oporu od lata 1941 roku i w rzeczywistości pełniła funkcję naczelnego lekarza naszego zgrupowania.

Doktor Bartoszek, jej kolega i przyjaciel z lat 1919-1921, a jednocześnie dowódca mojej kompanii, powiadomił ją o moim przyjęciu, a ona to zaakceptowała, nie ujawniając faktu sfalszowania mojego wieku. (Użyłem daty urodzenia mojego starszego brata Andrzeja, który przebywał wtedy we Francji).

W tych okolicznościach w naszej willi przy ulicy Lenartowicza odbywały się czasami zebrania dowództwa zgrupowania, często również szkolenia sanitariuszek organizowane przez moją matkę, a także nasze tajne lekcje liceum Batorego oraz spotkania małej grupy Armii Krajowej, do której należałem. Ponadto moja matka zezwoliła na przechowywanie broni naszej kompanii w piwnicy naszej willi.

We wrześniu 1943 roku Kazik Jackowski i ja zmieniliśmy szkołę, przechodząc na tajne komplety do Liceum im. Staszica. W ten sposób poznaliśmy sześciu nowych kolegów – Polaków – oraz jednego, co ciekawe, Włocha, którego matka była Polką. Lekcje Liceum Staszica odbywały się już nie w willi przy Lenartowicza, lecz w mieszkaniach naszych nowych kolegów. Kazik Jackowski dołączył do mojej grupy w Armii Krajowej.

Udało mi się zakończyć pracę w warsztacie samochodowym, zapisując się – aby zdobyć dokumenty – do szkoły zawodowej o profilu odlewniczym, co zajmowało znacznie mniej czasu niż poprzednia praca.

W czasie Powstania w getcie warszawskim w 1943 roku posiadałem prywatnie pistolet Vis kalibru 9 mm. Nasi oficerowie – jak sądzę, zgodnie z rozkazem dowództwa Armii Krajowej – starali się zebrać kilka sztuk broni dla walczących w getcie. Mój Vis również został tam przekazany.

Byłem głęboko poruszony ogromną apatią, z jaką warszawiacy przyjęli powstanie w getcie – ale co wtedy można było zrobić?

Rok 1944

Wiosną sześciu naszych kolegów z klasy licealnej dołączyło jako członkowie naszej kompanii AK – nie zaprosiliśmy do niej Włocha. Wśród tych sześciu był Władek Findeisen, który później odegrał ważną rolę – współprzewodniczył obradom plenarnym Okrągłego Stołu w 1989 roku.

Na początku maja 1944 roku Gestapo przybyło nocą na ulicę Lenartowicza, przeszukało cały dom (na szczęście wcześniej przenieśliśmy całą broń) i aresztowało moją matkę. Trafila do więzienia na >>>

Pawiaku, gdzie średnia długość życia więźniów politycznych była bardzo krótka – rozstrzeliwano ich jako zakładników. Następnie została przewieziona do obozu Ravensbrück, gdzie szanse na przeżycie były większe, po tym jak moi wujowie zapłacili dużą sumę skorumpowanemu członkowi Gestapo.

Wtedy naprawdę chciałem walczyć, nie czekając już na Powstanie – nie chciałem być dalej zwierzyną łowną dla Niemców, bez możliwości reakcji – łapani, aresztowania... Ale chciałem również zdać maturę. Wydaje mi się, że przykładaliśmy do nauki większą niż zwykle wagę – była to forma oporu wobec okupanta, który ją zakazywał.

Przez kilka tygodni mieszkalem u znajomych, ponieważ nie mogłem już wracać na Lenartowicza. Ukończyłem liceum i na początku maja 1944 roku zdałem maturę.

Zaraz po tym, za zgodą moich przełożonych z Armii Krajowej, opuściłem Warszawę, zabierając jeden z moich dwóch prywatnych pistoletów – Walthera HP kaliber 9 mm – aby dołączyć do oddziału dywersyjnego wchodzącego w skład 30. Dywizji AK, działającej na wschód od rzeki Bug – dziś na terytorium Białorusi.

MAJ 1944 – WRZESIEŃ 1944

Nasz oddział działał w trudnym terenie: znaczna część miejscowej ludności tolerowała obecność Niemców i była wroga wobec partyzantów – zarówno polskich, jak i sowieckich. Mieliliśmy jednak kilka przyzwoitych kontaktów z małą grupą partyzantów sowieckich. Naszym zadaniem było zaznaczyć obecność polską w tym rejonie, a także atakować niemieckie konwoje, zwłaszcza gdy przejeżdżały przez dogodne tereny, takie jak lasy.

Spośród wielu starć jedno szczególnie zapadło mi w pamięć. Tego dnia zaatakowaliśmy w lesie niemiecki konwój, który – wbrew naszym przypuszczeniom – nie przewoził sprzętu, lecz duży oddział SS. Nasz ciężki karabin maszynowy otworzył ogień do pierwszej ciężarówki, unieruchamiając ją zgodnie z planem. Leżałem obok strzelca; z drugiej strony leżał podporucznik Adam (Adam Krasieński), zrzucony z Anglii kilka dni wcześniej.

Ku naszemu zaskoczeniu, z ciężarówek wyskoczyło bardzo wielu esesmanów – znacznie liczniejszych od nas – i otworzyli zmasowany ogień. Zobaczyłem wtedy mózg mojego kolegi-strzelca – czerwony i pulsujący – gdy niemiecki karabin maszynowy rozerwał mu górną część czaszki.

Adam i ja myśleliśmy, że jeszcze żyje, i pod ogniem przeciwnika zaczęliśmy go transportować. Nasi towarzysze już się wycofali – zresztą dość pośpiesznie. Po drodze podniosłem upuszczanego Stena (pistolet maszynowy), i gdy dotarliśmy do gęstego lasu – co dziwne, bez ani jednego zadrapania – położyliśmy kolegę i stwierdziliśmy, że nie żyje.

Aby uniknąć denuncjacji przez ludność oraz ataku przeważających sił wroga, nasz oddział musiał nieustannie zmieniać miejsce pobytu. Prawie każdej nocy maszerowaliśmy 30-40 kilometrów, aby dotrzeć do innych lasów.

Również zdobywanie żywności było problematyczne. Za każdym razem, gdy wchodziliśmy do wioski w celu zaopatrzenia, musieliśmy na różne sposoby upewniać się, że Niemcy nie zostaną natychmiast poinformowani. Często więc cierpieliśmy głód, ale dla mnie jeszcze trudniejszy był brak snu: nocami marsz, w dzień konserwacja sprzętu, przygotowanie i spożycie posiłku (jeśli był), obserwacja otoczenia – to wszystko pozostawiało bardzo mało czasu na odpoczynek.

Pamiętam dwa zupełnie nieprawdopodobne incydenty, które wynikały z mojego prawie nieodpartego pragnienia snu:

- Podczas nocnego marszu gęsiego przez las zasnąłem w ruchu i uderzyłem w drzewo. Mój Sten, który nosiłem na pasku, oddał krótką serię. Dowódca naszego oddziału, który szedł przede mną na czele kolumny, rzucił się na ziemię, myśląc, że chcę go zabić. Na szczęście dość szybko zorientował się, że to nieprawda.
- Drugi incydent miał miejsce, gdy miałem chwilę odpoczynku. Zatrzymaliśmy się w dość podmokłym lesie i udało się rozpalić ogień. Ponieważ było mi zimno, położyłem się skulony wokół ogniska i natychmiast zasnąłem. Obudził mnie kolega – leżałem w kałuży, która utworzyła się pod ciężarem mojego ciała, a moja kurtka i buty zaczynały się palić.

LIPIEC 1944

Armia sowiecka dotarła do regionu, w którym działaliśmy. Na początku współpraca przebiegała w miarę poprawnie. W miarę przesuwania się frontu na zachód, elementy naszej dywizji zaczęły się łączyć, a dołączyli do nas także inni członkowie Armii Krajowej mieszkający w okolicy.

1 sierpnia wybuchło Powstanie Warszawskie. Początkowo Sowieci pozwolili nam ruszyć na zachód, lecz po kilku dniach nakazali pozostać na miejscu. Dowództwo dywizji zdecydowało wtedy o zwolnieniu nowo zrekrutowanych, gorzej wyszkolonych i słabiej uzbrojonych żołnierzy.

Zostawiając śpiących dwóch sowieckich oficerów łącznikowych, ruszyliśmy forsownym marszem w stronę Warszawy. W Dębem Wielkim, blisko celu, otoczyła nas sowiecka armia z czołgami, a nasz dowódca rozkazał podporządkować się i oddać broń. Zostaliśmy oddzieleni od oficerów, którzy – jak dowiedziałem się później – zostali zesłani na Syberię; kilku z nich wróciło po wielu latach, ale mój przyjaciel podporucznik Adam nigdy nie powrócił.

Ja i aspirant-sierżant Heniek, którego byłem zastępcą, razem z pozostałymi kolegami trafiliśmy do dawnego niemieckiego obozu w Majdanku, koło Lublina, z zamiarem włączenia nas do tzw. „armii Berlinga”, podporządkowanej bezpośrednio sowieckiemu dowództwu.

Kilka dni później Heniek i ja uciekliśmy z Majdanka, aby udać się do Warszawy i wziąć udział w Powstaniu.

WRZESIEŃ 1944 – LUTY 1946

1 września zostaliśmy zatrzymani przez armię sowiecką tuż pod Warszawą, w rejonie Garwolina. Ustaliliśmy, że będziemy twierdzić, iż się nie znamy. Wydaje mi się, że Heniek i nasz drugi towarzysz, starszy sierżant Chorba, wyszli z tego bez większego uszczerbku. Ja jednak miałem przy sobie dokumenty powierzone mi przez AK w Lublinie do przekazania w Warszawie, a także mój wierny pistolet Walther HP, który nosiłem w bardzo dużej kieszeni moich spodni wojskowych. Pistolet nie sprawił problemu, ale dokumenty wystarczyły, by zainteresowało się mną NKWD.

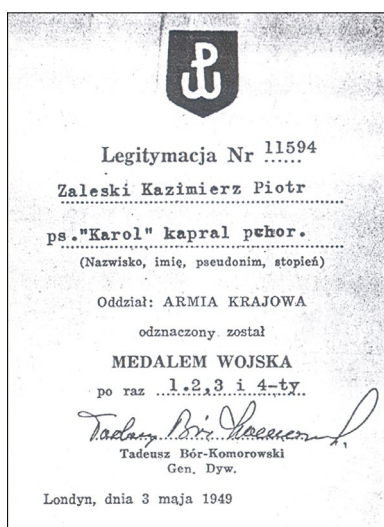
Bardzo szybko przewieziono mnie do siedziby NKWD dla „wyzwolonej” Polski przy ulicy Chopina w Lublinie. Nastąpiły intensywne, powtarzające się przesłuchania, związane z brakiem snu między jedną a drugą sesją. Trzeba było nie zmieniać wersji i nie pomylić się w żadnym szczególe. Oficerowie NKWD naprzemiennie symulowali egzekucje lub próbowali mnie przekonać do współpracy. Postanowiłem odpowiadać na wszystkie pytania tak, by niczego im nie ujawnić. Najważniejsze było nie zdradzić rodziny, która z wielkim oddaniem mnie ukrywała po ucieczce z Majdanka, czekając na przygotowanie fałszywych dokumentów, ani nie przyznać się do pobytu w Majdanku.

Wymyśliłem historię. NKWD przede wszystkim chciało wiedzieć, kto dał mi dokumenty, komu miałem je przekazać, kogo znałem w oddziale, w którym rzekomo działałem przez ostatnie dwa lata. Opisałem postaci będące albo osobami zmarłymi, albo fikcyjnymi kombinacjami kilku osób. Dzięki doskonałej pamięci, jaką miałem w tamtym czasie, udało mi się nie zaprzeczyć samemu sobie przez cały miesiąc przesłuchań.

We wrześniu współwięźniowie powiedzieli mi, że generał Berling był przetrzymywany w sąsiedniej celi. Nie wiem, czy to była prawda – być może historycy mogliby to zweryfikować. Informacja ta rzucałaby nowe światło na obecność niektórych oddziałów tzw. „armii Berlinga” po lewej stronie Wisły w sierpniu 1944 roku.

Po około miesiącu NKWD przekazało mnie tzw. „polskim” władzom, do więzienia na Zamku w Lublinie. To więzienie, w którym spędziłem około roku, było wówczas przerażające. Niechętnie mówię o tym okresie; kilka informacji można znaleźć w tekście pisanym, o którym wspominałem na początku mojego świadectwa.

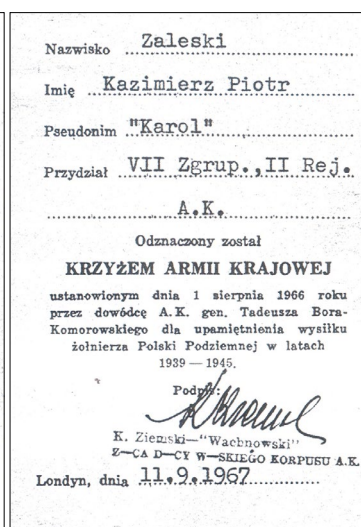
>>>

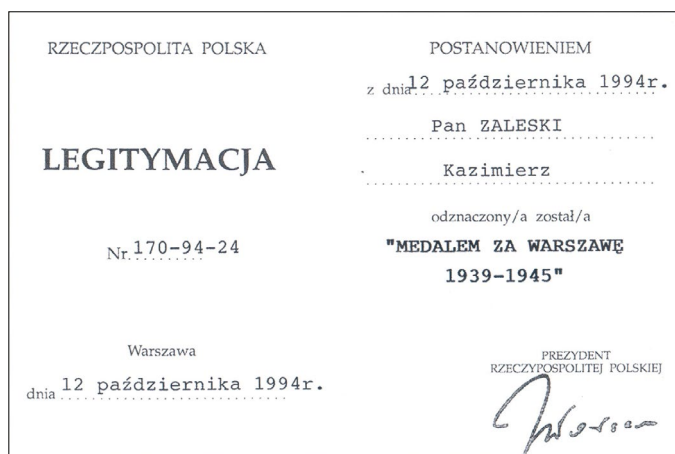


Czterokrotny Medal Wojska przyznany przez generała Bora-Komorowskiego.

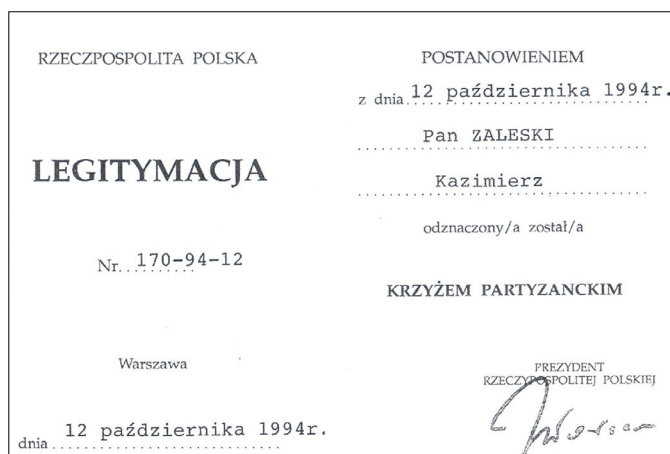


Krzyż Armii Krajowej przyznany w Londynie w 1967 roku.





Medal „Za Warszawę 1939-1945” przyznany w 1994 roku przez prezydenta Lecha Wałęsę.



Krzyż Partyzancki przyznany w 1994 roku przez prezydenta Lecha Wałęsę.

9 listopada 1944 zostałem skazany na 10 lat więzienia. Jedynym powodem było to, że byłem żołnierzem-łącznikiem Armii Krajowej aż do 3 września 1944 roku. Armia Krajowa została uznana za organizację mającą na celu obalenie „ustroju demokratycznego” w Polsce, a to przestępstwo – zgodnie z dekretem z 30 października 1944 roku wydanym przez marionetkowy rząd w Lublinie – miało podlegać karze. Zresztą, zostałem aresztowany 1 lub 2 września, ale w wyroku jako data zatrzymania figuruje 5 listopada. Najwyraźniej między 3 września a 5 listopada byłem na innej planecie.

Proces był krótki: trzech sędziów, protokolant, ja i strażnik – w kazamacie Zamku. Wyrok był oczywiście wcześniej przygotowany, a prokuratora nigdy nie widziałem, choć z dokumentów, do których miałem później wgląd, wynika, że był nim słynny pan Róžański.

Widać tu próbę nadania decyzjom pozorów legalności, choć wykonanie było bardzo nieudolne. W rzeczywistości wydaje się, że tzw. władze lubelskie nie miały wielkich możliwości, a całą pracę wykonywało faktycznie NKWD.

W październiku 1945 roku, z powodu przepełnienia więzienia na Zamku, część więźniów przeniesiono do więzienia we Wronkach, niedaleko Poznania. Miałem szczęście znaleźć się w tej grupie. To więzienie, w porównaniu do Zamku, wydało mi się nadzwyczaj komfortowe, wręcz luksusowe.

Trzech więźniów – pan Wolski, chyba były prokurator, pan Musiał, który twierdził, że był podporucznikiem Armii Krajowej, oraz ja – dzieliło celę przeznaczoną dla dwóch osób, ale każdy miał własną kuszetkę. Mieliśmy też prawo do jednego – zimnego – prysznica tygodniowo. Jedzenie było również nieco bardziej znośne. Ponadto moja rodzina mnie odnalazła i zaczęła przysyłać paczki z żywnością. Dzięki temu szybko odzyskałem siły i kilogramy, które straciłem na Zamku.

W lutym 1946 roku zostałem zwolniony dzięki pięcioletniej amnestii i warunkowemu zawieszeniu pozostałej części wyroku – trzech i pół roku.

To szczęśliwe zakończenie zawdzięczam staraniom panny Heleny Handelsmann, siostry historyka Marceliego Handelsmanna i przyjaciółki moich rodziców, która pracowała wówczas w Ministerstwie Sprawiedliwości. Niedawno widziałem list ministra sprawiedliwości z końca 1945 roku do ministra obrony, marszałka Roli-Żymierskiego, od którego zależał mój los. List ten prosił o okazanie mi pewnej łaskawości, przywołując przy tym mój prawdziwy wiek – 17 lat. Wydaje się zresztą, że minister sprawiedliwości był wcześniej asystentem mojego wuja Stefana Zaleskiego, profesora i rektora Uniwersytetu Warszawskiego, który również interweniował w tej sprawie.

Tym kończę moje świadectwo, ale chciałbym wspomnieć o dwóch książkach.

Pierwsza to „Varsovie 1944 : mémoires d’un insurgé” (Warszawa 1944: wspomnienia powstańca) autorstwa Georges’a i Juliana Rencki, którą odkryłem miesiąc temu. To pasjonująca książka, zasługująca na pełną prezentację i omówienie.

Poza tym właśnie poinformowano mnie o mającej się ukazać książce wspomnieniowej mojej przyjaciółki, uczestniczki Powstania, Marysi Devrim, która odeszła nieco ponad rok temu.

■ C. Pierre Zaleski
Tłumaczenie Anna Lipińska

- OPIEWAŁEM PASTWISKA,
POLA I WODZÓW...

VERGILIUS MARO (Publius). Opera, wydanie z 1502 roku w zbiorach Instytutu Biblioteka Polska w Paryżu.

VERGILIUS MARO, Publius. *Dzieła*. Wyd. przez Sebastianą Branta. — Strasburg : Johann Grüninger, 28 sierpnia 1502 r. Fot.: H. Zaworonko.

Wyjatkowa historia polskiego i europejskiego dziedzictwa duchowego, politycznego, artystycznego i materialnego w postaci zbiorów THL/ Biblioteki Polskiej w Paryżu, przekazanych w 2023 roku pod opiekę Instytutu Biblioteka Polska w Paryżu (IBPP), rozpoczęła się w 1838 roku.

Załączek historycznego księgozbioru został utworzony z połączenia zbiorów bibliotecznych Towarzystwa Literackiego z jego wydziałami Historycznym i Statystycznym oraz Towarzystwa Pomocy Naukowej. Powołana wówczas do życia Rada Biblioteczna, w której skład wszedł książę Adam Jerzy Czartoryski oraz po dwóch przedstawicieli reprezentujących Towarzystwa fundujące, rozpoczęła sprawowanie pieczy nad pierwszymi darami książkowymi w liczbie 2194 woluminów. Pełniący funkcję sekretarza Rady Karol Sienkiewicz, bibliofil i bibliotekarz, jako pierwszy dyrektor paryskiej księżnicy w latach 1839-1855, nadał jej kształt i profil przyszłym zbiorom. Wzbogacały się one dzięki zakupom, ale przede wszystkim dzięki darom.

Przez następne 187 lat starano się zapewnić bibliotece nie tylko byt materialny, ale z myślą o jej użytkownikach, usprawniać organizację, chronić i wzbogacać zbiory. Dzięki staraniom opiekunów, pracowników i darczyńców, przy wsparciu emigracji i kraju, misja obecności kultury polskiej we Francji, zwłaszcza w okresie braku państwowości i suwerenności, realizowana jest do dzisiaj.

Księgozbiór tej narodowej placówki poza krajem oszacowany jest obecnie na blisko 200 tysięcy woluminów.

W zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu wyodrębniona jest między innymi kolekcja starodruków, czyli druków sprzed 1800 roku, licząca ok. 5 200 woluminów, w której zachowało się do dziś 14 inkunabułów (od łac. *in cunabulis* – „w powijakach”), czyli druków z najwcześniejszego okresu powstania i rozwoju drukarstwa – od ok. 1445 roku do 1500.

Od wielu lat prowadzone są prace zmierzające do wyłonienia z niej najcenniejszych, rzadkich i wyjątkowych druków, w postaci tak zwanego zbioru

cymeliów (*cimelium* z gr. *keimelion* – klejnot). Wyżej wspomniane prace prowadzone były we współpracy z Biblioteką Narodową w Warszawie. Instytucja ta również podejmowała się niezbędnych ekspertyz i prac konserwatorskich w latach 2000-2008.

Prace te rozpoczęto od druków XVI-wiecznych pochodzących z prestiżowych drukarni i oficyn wydawniczych – zarówno polskich, jak i innych krajów europejskich. Należały do nich między innymi drukarnie działające na terenie Polski: Jana Hallera, najbardziej znanego drukarza krakowskiego pierwszej połowy XVI wieku, Andrzeja Piotrkowczyka, Łazarza Andrysowicza, Mikołaja Szarffenberga, Florianą Unglera oraz europejskie oficyny wydawnicze: lyońska Sebastiana Gryphiusa i bazylejska Henricusa Petrusa.

Jednym z tych właśnie zachowanych w BPP klejnotów europejskiej sztuki edytorskiej jest z pewnością postinkunabuł VERGILIUS MARO (Publius).

Te dzieła zebrane Wergiliusza, opublikowane w Strasburgu w 1502 roku przez Grüningera, ozdobione zostały drzeworytami anonimowych artystów i komentarzami Sebastianą Branta. Niektórzy badacze przypisują mu również autorstwo rysunków niezbędnych do wykonania owych drzeworytów.

Wydawcą Publiusza Wergiliusza Marona był Johannes Reinhard, alias Hans Grüninger (1455-1532), drukarz pochodzący z Markgröningen (Wirtembergia), czynny zawodowo poza Strasburgiem również w Wenecji w 1480 roku oraz w Bazylei w latach 1480-1481. Był on bratem lub bliskim krewnym Markusa Reinharda, wydawcy działającego w Lyonie.

Grüninger uważany jest za czołowego przedstawiciela edytorskiej tradycji strasburskiej, zwłaszcza ilustrowanych inkunabułów. Oprócz łacińskich klasyków wydawał on również dzieła europejskich humanistów. Z jego oficyny wydawniczej wyszło około 300 książek, takich jak dzieła religijne, słowniki, traktaty, książki o tematyce geograficznej, powieści, baśnie i legendy ludowe.

Druk oprawiony jest w deskowe okładziny, które niegdyś były oklejone skórą. Na stronie wewnętrznej drewnianych okładek odbite są niewyraźne litery. Blok zamykany był pierwotnie na dwie klamry, o czym świadczą widoczne po nich odciski w drewnie.

Ozdobnie zakomponowana karta tytułowa zawiera tytuł dzieła *VERGILIUS MARO (Publius). Opera*, wytłoczony czerwoną farbą oraz frontyspis przedstawiający wielopostaciową scenę. Wergiliusz, otoczony przyjaciółmi, mecenasami i krytykami, zajmuje centralne miejsce na ilustracji. Nad poetą góruje sylwetka Calliope, skrzydlatej muzy poezji epickiej. W tle znajduje się szkic warownego grodu, otoczonego morzem z okrętami.

>>>

Karty bloku, wykonane z czerpanego papieru żeberkowego, zadrukowane są obustronnie w języku łacińskim. Tekst na pierwszych stronach ujęty jest w jednej kolumnie, a od karty oznaczonej rzymską paginacją „I” – przedstawiony jest w dwóch kolumnach i ozdobiony drzeworytniczymi inicjałami.

Pozostałe drzeworyty, w liczbie około 200, przedstawiające sceny rodzajowe, tworzą szatę ikonograficzną odnoszącą się do tematyki *Dzieł Zebranych* Wergiliusza i świadczą o ich wyjątkowej wartości artystycznej.

Egzemplarz IBPP, między kartami oznaczonymi CXI–CXII, zawiera pokolorowany rysunek przedstawiający postać pszczelarza w pasiece. Rysunek ten, wykonany prawdopodobnie tuszem orzechowym i naturalnymi pigmentami w lapidarny sposób, naśladuje tematykę drzeworytu zdobiącego tę stronę w innych znanych egzemplarzach wydania z 1502 roku. Drzeworyt ten, ozdobiony bordiurami o motywie roślinnym, wzbogacony jest o kilka innych szczegółów, takich jak sylwetki owadów. Różni się nie tylko wielkością, ale również odmienną interpretacją form plastycznych, takich jak kształt obłoków czy czapki pszczelarza.

Obecność dwóch odręcznie napisanych kart imitujących druk, zastępujących brakujące strony drukowane, stawia egzemplarz przechowywany przez IBPP w bardzo interesującym świetle. Pokazuje, że w XVI wieku wrażliwość związana z książką rękopiśmienną była wciąż bardzo żywa, ale ukazuje też trudności związane

z początkami drukarstwa i zapewnieniem kompletności składanych ksiąg.

W omawianym egzemplarzu można zaobserwować dwie inne interesujące różnice w porównaniu z innymi egzemplarzami tego wydania – jak powtórzenie tej samej strony (CCCLXXVIII) opatrzonej żywą paginacją „Eneida”, przedstawiającej tę samą rycinę i ten sam tekst. Kilka stron dalej ta sama rycina jest powtórzona, ale z innym tekstem. W ten sposób ten sam obraz jest używany do zilustrowania dwóch zupełnie różnych fragmentów.

Przechowywany w zbiorach IBPP egzemplarz post-inkunabułu autorstwa Publiusza Wergiliusza Marona kryje wciąż wiele tajemnic związanych z jego losami podczas 523-letniej obecności na półkach bibliotecznych. Kiedy trafił do zbiorów BPP? Jaka jest jego proveniencja?

Inne egzemplarze tego wydania z 1502 roku można znaleźć w bibliotekach uniwersytetów w Strasburgu, Heidelbergu i Lipsku. Egzemplarze te nie zawierają owego rysunku, a to właśnie on czyni nasze wydanie wyjątkowym. Można więc uznać, że te właśnie niedoskonałości, a nawet wady, sprawiają, że jest ono tak piękne i rzadkie – m.in. poprzez wzruszający ślad ręki kopisty i anonimowego artysty z odchodzących w przeszłość czasów ksiąg rękopiśmiennych.

■ Magdalena Głodek

Post scriptum

Publiusz Wergiliusz urodził się w 70 roku p.n.e. w Andes, nieopodal Mantui – obecnej stolicy prowincji Lombardia w północnych Włoszech. Zmarł w 19 roku p.n.e. w Brindisi, w południowych Włoszech, nie ukończywszy swego dzieła Eneida.

Ten łaciński epos, liczący 10 000 wersów, porównywalny jedynie z Iliadą i Odyseją – dwoma greckimi eposami przypisywanymi Homerowi (VIII w. p.n.e.) – uczynił Wergiliusza największym łacińskim poetą starożytności.

Zanim jednak napisał Eneidę, zastąpił z dwóch zbiorów poezji, poświęconych prostemu i spokojnemu życiu na wsi. Bukoliki i Georgiki odnoszą się do życia pszczelarzy, pasterzy i chłopów. Opiewają one trud, ale i urodę życia związanego z uprawą winorośli, pól czy hodowlą zwierząt. Te właśnie trzy utwory tworzą zawartość treściową egzemplarza *Dzieł Zebranych* Wergiliusza.

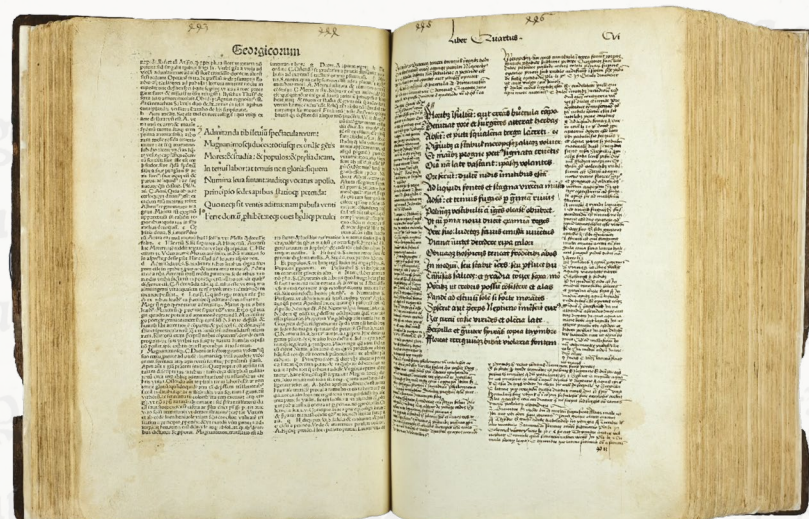
Na nagrobku Wergiliusza znajduje się epitafium, o którym mówi się, że zostało skomponowane przez poetę w ostatnich chwilach jego życia:

**Mantua dała mi życie, Kalabria mi je odebrała, Neapol teraz mnie strzeże.
Opiewałem pastwiska, pola i wodzów...**

Na górze: Rycina przedstawiająca pszczelarza w pasiece, która ilustrowała rewers karty CXI, została zastąpiona kolorowym rysunkiem o tym samym temacie, lecz ujętym w inny sposób.

Na dole: Egzemplarz IBPP wyróżnia się wyjątkowym szczegółem, gdyż zawiera rękopiśmienną kartę, która zastąpiła kartę CXI, pominiętą przy drukowaniu.

Fot.: H. Zaworonko.



***Historia mojego życia*, spisana przez Giacomo Casanovę (1725-1798) podczas ostatnich lat melancholijnie spędzonych na zamku w Duchcov w Czechach, pozostawiła nam obraz tego ekstrawaganckiego awanturnika Oświecenia, który przemierzał drogi całej Europy w nieustającej pogoni za bogactwem i rozkoszami życia. Na ogół mniej znana jest inna strona jego osobowości i czynów: jako poszukiwacza wiedzy, eklektycznego, lecz głębokiego erudyty, błyskotliwego umysłu o wszechstronnych zainteresowaniach, ciągle piszącego najrozmaitsze teksty. *Historia mojego życia*, mimo że liczy blisko dwa tysiące stron, zajmuje tylko jedno miejsce pośród innych pism, z pewnością mniej znanych, lecz nie mniej interesujących. Można by wspomnieć na przykład o ogromnej powieści utopijnej *Icosameron*, opublikowanej w Pradze w 1788 roku, czy o esejach na temat filozofii i polityki. Ale tutaj ograniczymy się – „6 Quai d’Orléans” zobowiązuje! – do wspomnienia o dziele, zaniedbanym przez samego autora i do niedawna zapomnianym: *Istoria delle turbolenze della Polonia*.**



Francesco Narici (przypisywany), *Portret Giacomina Casanovy*, 1760 (źródło: Wikipedia, domena publiczna).

Casanova przybył do Warszawy w październiku 1765 roku. Swoją dziewięciomiesięczny pobyt w Polsce opisał z właściwą sobie swadą w tomie 8 (lub 10 – w zależności od wydania) *Historii mojego życia*. Widzimy, jak zaprzyjaźnia się z młodym królem Stanisławem Augustem (przynajmniej tak twierdzi – jednak król nie wspomina o nim ani razu w swoich obszernych *Pamiętnikach*), obraca się wśród najwybitniejszych osobistości dworu i znaczących rodów, utrzymuje swoją naturalną i owocną postawę uwodziciela, obserwuje pierwsze oznaki buntu przeciwko władcy (Konfederacja barska), liczy na pieniądze, które nie przychodzą (a które i tak przegrałby przy stolikach do gry), bije się i poważnie rani Pierwszego generała królewskiego Franciszka Ksawerego Branickiego w głośnym pojedynku, którego konsekwencje zmusiły go do opuszczenia brzegów Wisły w lipcu 1766¹ roku. Dalej pojawia się w Dreźnie, w Pradze, na południu Francji, w Turynie, Rzymie, Neapolu, aż jesienią 1772 roku przybywa do Goric koło Triestu. Osiedlił się tam na jakiś czas, mając nadzieję na rychłe otrzymanie pozwolenia powrotu do Wenecji, szesnaście lat po tym, jak opuścił ją w pośpiechu zbiegając z więzienia. Oczekiwanie się dłuży, grozi nuda. Z braku innych zajęć Casanova zaczyna gorączkowo pisać rozprawę o niedawnych wydarzeniach w Polsce, która właśnie przeszła przez pierwszy rozbiór (1772).

Aby wykonać tę pracę, przybierając statut historyka współczesności, Wenecjanin miał do dyspozycji

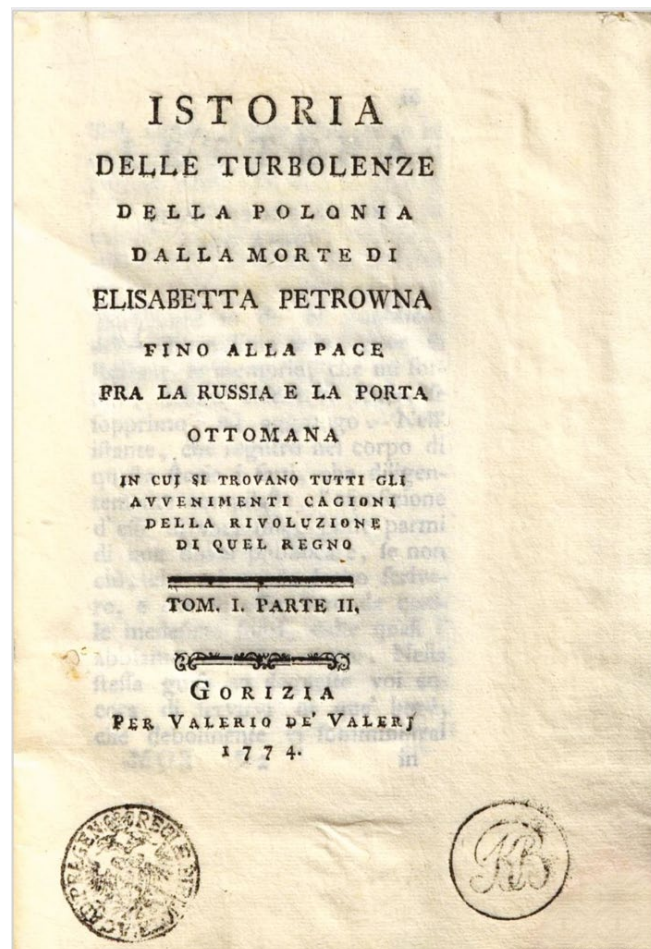
nie tylko owoce swoich własnych obserwacji oraz licznych rozmów na miejscu, a także notatki spisane w kajecikach (które znacznie później posłużyły mu do spisania wspomnień), ale również dokumenty, które – jak twierdził – otrzymał w Warszawie od biskupa kijowskiego Józefa Andrzeja Załuskiego. Tygodnie mijają, piętrzą się strony dzieła; autor planuje, że będzie się ono składać z siedmiu tomów, które zacznie wydawać u drukarza Valeriego w Goricach. Pierwsze trzy tomy zostały opublikowane, ale autor był bardzo niezadowolony, gdyż czuł się oszukany przez wydawcę. W tym samym czasie z Wenecji nadeszła wiadomość, że wygnańcowi zezwolono na powrót do ojczyzny. Nie kończąc publikacji *Istorii*, zabiera bagaż wraz z papierami i wyjeżdża. O *Istorii delle turbolenze della Polonia* usłyszano ponownie dopiero w 1974 r., kiedy to równocześnie ukazały się dwa wydania skompletowanego dzieła (oparte na trzech tomach drukowanych i czwartym, którego rękopis zachował się w Pradze) – jedno w Neapolu, a drugie w Padwie². Jednak tekst ten jeszcze długo pozostanie mało znany. Dopiero niedawno, wraz z niezwykle rozwojem badań nad Casanovą, *Istoria* stała się >>>

1. Zob. M. Forycki, „Casanova and his considerations on the partition of Poland”, in I. Cerman et al., *Casanova: Enlightenment Philosopher*, Oxford, 2016, s. 119-131.

2. Pierwsze opracowane przez G. Spagnolettiego, drugie przez G. Bozzolatego.

przedmiotem pierwszej (bardzo fragmentarycznej) publikacji w języku francuskim³, zaś na Uniwersytecie Warszawskim powstał zespół badaczy zajmujących się szczególnie tym dziełem i przygotowujących jego pełne tłumaczenie na język polski. Jest to wielce obiecująca perspektywa, bo rzeczywiście do tej pory nie doceniono oryginalności i wagi tego dzieła w porównaniu z licznymi publikacjami, które powstawały w tym samym czasie na temat Polski⁴. W porównaniu z nimi rozprawa Casanovy jest wyjątkowa, podobnie jak nietuzinkowa jest sama jego postać. Wolny od wszelkich uzależnień, wędrował wszędzie w poszukiwaniu przygód, skupiając uwagę w pierwszym rzędzie na ludziach, ich słabościach, niestałości i bogactwie. Gry i gierki wielkiej polityki nie robią na nim większego wrażenia, bo według niego historię tworzą nie władcy i generałowie, lecz ludzie oraz tworzone przez nich społeczności. Partie, frakcje i mocarstwa, które nieustannie ze sobą walczą, tworzą obraz sztucznie skomponowany w strukturze naiwnej binarnej, sugerujący, że sens historii wynika z logiki przyczynowości. Już we wstępie swego dzieła Wenecjanin sprzeciwia się takiemu pogładowi, uważając, że nie da się wszystkiego wyjaśnić łańcuchem przyczyn i skutków, jak każe nam rozum. Jeśli chcemy dotknąć ludzkiej rzeczywistości, musimy brać pod uwagę różne konteksty naturalne i klimatyczne, słabości ludzi i ich zmienne charaktery, wypadki i przypadek, nieprzewidywalny zbieg najróżniejszych okoliczności; taka właśnie rzeczywistość, złożona i pełna sprzeczności tworzy historię, a nie modele racjonalnego myślenia. Dlatego konstrukcje rozumu powinny być podporządkowane doświadczeniu, obserwacji świata i ludzi. Badając wielką historię, należy porównać intencje i projekty władców z tym, co dzieje się przy ich realizacji podlegającej właśnie tym nieprzewidywalnym przypadkom. *Casus* niepokojów w Polsce jest tylko jednym z przykładów ilustrujących tę myśl, która z jednej strony jest pogodzona z ograniczeniami ludzkich możliwości i z drugiej ufna w możliwość dostępną każdemu nadania i stworzenia sensu poprzez ćwiczenie swoich zdolności oraz subiektywne, ale uważne doświadczanie świata.

Nie powinniśmy zatem oczekiwać, że Casanova opowie się w swoim dziele o Polsce po stronie króla lub jego przeciwników; nie wiemy dokładnie, dlaczego zaczął pisać tę historię. Nikt nie żądał od Casanovy niczego, ani konfederaci barscy (to ich poseł Michał Wielhorski zamówił u Mably'ego i Rousseau teksty o Polsce), ani król Polski, ani agenci Katarzyny II. Jeśli chodzi o rozpowszechnienie *Istori*, to gdyby jej autor chciał się pokazać jako historyk godny uwagi, zapewne nie oddałby swojego rękopisu do druku w małej oficynie w Goricach i nie zrezygnowałby z kontynuacji tego wydania przy pierwszym wybryku drukarza. Cztery z siedmiu zaplanowanych tomów powstały pod wpływem chwili, być może po usłyszeniu wieści o pierwszym rozbiórze Polski pod koniec września 1772 r. i ze względu na współczucie, jakie Casanova żywił do nieszczęsnego króla Stanisława Augusta – a być może po prostu, aby zabić nudę w oczekiwaniu na wieści z Wenecji. Cztery tomy napisane w bardzo krótkim czasie i częściowo opublikowane, zaniechane, gdy tylko pojawiło się zielone



Strona tytułowa oryginalnego wydania *Istoria delle turbolenze della Polonia*, Gorzycja, 1774 (tom I, część druga). Źródło: Google Books.

światło od Wenecjan. Wszystko się w tym zamyka, nie trzeba szukać dalej: Casanova zachowuje się dokładnie tak samo jak ci ludzie, którzy jego zdaniem uważają się za aktorów historii, podczas gdy w rzeczywistości są tylko igraszkami okoliczności, nastrojów i przypadku. Nie ma sensu opierać się tym trzem połączonym siłom ani nie ma sensu żałować tego, co nie zostało zrobione.

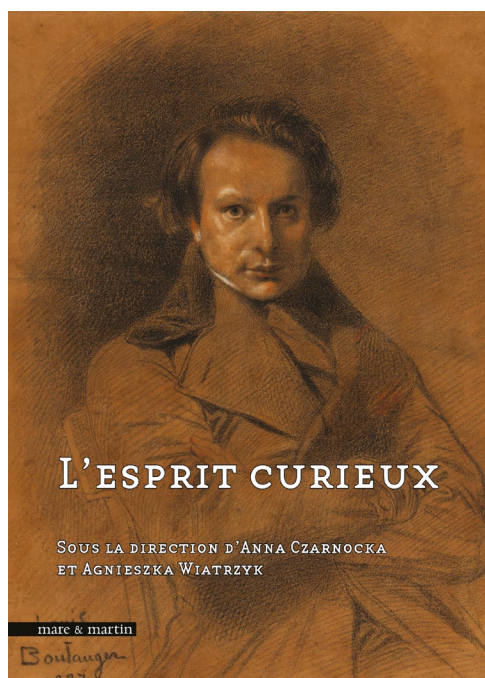
Casanova zdaje się więc prowadzić nas ścieżką mocno relatywistyczną, która może wprowadzić w zakłopotanie. Ale czy taka postawa nie jest orzeźwiająca w czasach, gdy „prawdę historyczną” tak często głosi się i postuluje tu i tam z taką samą arogancją, co intelektualną wulgarnością?

■ François Rosset

3. Wstęp i wybór tekstów przez podpisanego w zbiorze G. Casanova, *D'une plume indocile. Essais de philosophie, de morale et de littérature*, pod red. J.-C. Igalensai E. Leborgne'a, Paryż, 2024, s. 71-103.

4. Nadmienić należy przynajmniej *Considérations sur le gouvernement de Pologne* J.-J. Rousseau oraz *Du gouvernement et des lois de la Pologne* Mably'ego; poza tymi wybitnymi dziełami blisko dwadzieścia innych publikacji o Polsce (rozprawy, relacje z podróży, powieści, pamflety, sztuki teatralne) ukazało się po francusku w latach 70. XVIII w.

• POJĘCIE KOLEKCJI



L'Esprit curieux. Kolekcjonowanie w Europie (od Vasariego do dziś) pod redakcją Anny Czarnockiej i Agnieszki Wiatrzyk, Paryż 2024, wyd. mare et martin, 332 stron.

Ciekawość zawsze leżała u podstaw wynalazczości. Wynalazki zdominowały dyskurs na temat specyfiki kultury europejskiej od czasów nowożytnych. XVI wiek upłynął pod znakiem odkrywania nowego świata, rozwoju druku oraz szeroko pojętego postępu technicznego i naukowego. W tym okresie powstały również pierwsze duże kolekcje sztuki, tworzone przez książąt (Medyceuszy w Toskanii) i rodziny królewskie (Franciszek I we Francji, Rudolf II w Pradze, Karol I Stuart w Anglii). Ich celem było gromadzenie cennych przedmiotów w celu uszlachetnienia wizerunku ich właścicieli lub promowania prestiżu kulturalnego miasta (takich jak Wenecja, Amsterdam czy Gdańsk).

Niniejsza publikacja oferuje bogaty wachlarz badań analizujących pojęcie kolekcji. Tom jest zwieńczeniem międzynarodowej konferencji zorganizowanej przez Dział Zbiorów Sztuki Biblioteki Polskiej w Paryżu w 2019 roku. Autorzy artykułów badają to pojęcie pod kilkoma względami: z jednej strony lokalizacji kolekcji, systemów, które umożliwiają jej organizację, przechowywanie i badanie; z drugiej – zbiorowo przyglądają się temu, w jaki sposób akt budowania kolekcji rodzi ideę instytucjonalizacji i pragnienie zapewnienia jak najszerszej publiczności dostępu do niej w celu jej zrozumienia.

Publikacja niniejszego tomu przez dom wydawniczy *mare et martin* była możliwa dzięki współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Biblioteki Polskiej w Paryżu oraz Towarzystwem Historyczno-Literackim.

■ Agnieszka Wiatrzyk

Eugène Delacroix, *Trzy studia koni*, Rys.063.1, IBPP © projekt PAUart www.pauart.com



• OLGA BOZNAŃSKA (1865-1940)
W ZBIORACH NASZEJ INSTYTUCJI



Powyżej: Autoportret z białym kołnierzykiem, ok. 1886,
olej na desce, 35 x 26,5 cm, IBPP, nr inw. M.235.

W tym roku mija 160. rocznica urodzin Olgi Boznańskiej, artystki, która swoją twórczością podbiła serca niemal wszystkich, którzy mogą oglądać jej obrazy. Od pierwszych lat jej bytności w Paryżu pisali o niej czołowi krytycy polskiego pochodzenia: Adolf Basler, Zygmunt St. Klingsland, Edward Woroniecki, Aurelia Wyleżyńska, Zygmunt Lubicz Zaleski i inni. Tak scharakteryzował ją Antoni Potocki:

„Drobna, wątła osóbką, szybko i swobodnie przesuwająca się wśród licznych płócien, sprzętów i gości. Kształt drobny, ale charakterystyczny, jak sylwetka japońska – nienatrzętny, ale stanowczy. Pod czołem, w głębokich sklepieniach, duże, mocne, ciemne oczy. Wejrzenie ich, głębokie i rozumne, zdaje się iść na spotkanie wszystkiego, co się w polu jego jawi. I w tym pierwszym, spokojnie pytającym wejrzeniu artystki skupia się cała jej siła. Jest w nim jakaś nieśmiertelna, nieznużona ciekawość widzenia. Jest w tym pierwszym spojrzeniu wiekuista wiara, że patrzeć warto.”

Jej „podróż” do Paryża trwała wiele lat.

Po pierwszych naukach rysunku i malarstwa pobieranych prywatnie bądź na Wyższych Kursach dla Kobiet im. Adriana Baranieckiego w Krakowie („Ale cała nauka nic nie była warta”), malarka podjęła studia w Monachium. Studiowała w prywatnych pracowniach malarzy Carla Kricheldorfa oraz Wilhelma Dürra, cenionych profesorów Akademii Monachijskiej, do której, jako kobieta, nie mogła się zapisać.

I właśnie w Monachium, jak twierdzi Boznańska, ukształtowały się jej poszukiwania artystyczne i tu właśnie nauczyła się malarstwa – w doskonałej, klasycznej szkole malowania. I właśnie też tu zaczęła odchodzić od wzorców akademickich i zwracać uwagę na kolor – początkowo ciemny, ale już coraz bardziej rozjaśniany bielami i szarościami. Światło to dla niej jedna z najważniejszych wartości malarskich. Ale światło jest też potrzebne do kontemplacji jej prac: obrazów, akwarel...

W 1895 r. Olga Boznańska objęła kierownictwo monachijskiej pracowni malarskiej Theodora Hummla. Z pewnością było to ciekawe doświadczenie dla młodej malarki, która kilka lat później w Paryżu przyjmowała w swojej pracowni młodych artystów, w tym także kobiety.

>>>

Strona obok: *Optakiwanie Chrystusa według Antoona Van Dycka (1599-1641)*,
olej na desce, 35 x 26,5 cm, IBPP, nr inw. M.235 (odwrocie obrazu).





Autoportret, po 1905, olej na tekturze, 55 x 43 cm, IBPP, nr inw. M.67.

W 1898, w wieku 33 lat, Olga Boznańska przeniosła się do Paryża. Mieszkała tu do końca życia, wynajmując pracownię początkowo przy rue de Vaugirard pod numerem 114, a od 1907 przy rue Montparnasse pod numerem 49. Tam pracowała, przyjmowała gości, tam powstawały malarskie portrety, martwe natury, kompozycje kwiatowe – a właściwie ich kwintesencja, sprawiająca niekiedy wrażenie abstrakcji, tak bardzo malarka była pochłonięta kolorem i plamą barwną w swoich kompozycjach.

Prace Olgi Boznańskiej w Instytucie Biblioteka Polska w Paryżu znalazły się po wojnie. Część z nich zawdzięczamy Janowi Szymańskiemu (1887–1963), byłemu attaché kulturalnemu Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu, skarbnikowi, a później sekretarzowi Towarzystwa Opieki nad Grobami Zasłużonych dla Ojczyzny Polaków we Francji. W dziale archiwów IBPP przechowywane są listy i materiały pochodzące z daru z zapisu testamentowego przekazanego przez Jana Szymańskiego w 1954 r.

Pastele, karykatury i drobne rysunki ołówkiem, wykonane na kartkach papieru wydartych z zeszytów, zostały pieczołowicie odrestaurowane. Największym skarbem są oczywiście same obrazy Olgi Boznańskiej, malowane na tekturze lub desce, z wyjątkiem jednego *Autoportretu z lampą*, którego podłożem jest płótno.

Obecnie w Bibliotece Polskiej znajduje się 25 obrazów i szkiców olejnych artystki, z czego cztery zostały wykonane w Monachium: *Martwa natura*, *Portret malarza Pietera Snayersa wg A. Van Dycka*, *Widok z okna pracowni Paula Nauena w Monachium* (ze szkicem roślin w doniczkach na odwrocie), oraz *Oplakiwanie Chrystusa według Antoona Van Dycka* (na odwrocie tego obrazu znajduje się autoportret artystki).

W Monachium powstała też piękna akwarela datowana na 1897 r., niestety z wyblakłą już dziś dedykacją – można odczytać tylko: *Najdroższej (...)*. Jest to praca wyjątkowa, bowiem Boznańska na ogół posługiwała się farbami olejnymi. Wśród innych prac: *Wnętrze krakowskiej pracowni artystki*, cztery studia kwiatów...

Dużą część stanowią portrety – wśród nich pięć wizerunków własnych artystki – niektóre z nich są malowane na odwrocie innych obrazów – oraz portrety: pani Dziewulskiej, Jadwigi Trütschel – protektorki i opiekunki Bolesława Biegasa, Bohdana Faleńskiego – narzeczonego artystki, Jana Kraszewskiego oraz prawdopodobnie jego córki, Stanisławy Kraszewskiej-Strzemboszewej – przyjaciółki i uczennicy Olgi Boznańskiej, Henryka Palmbacha i prawdopodobnie jego żony, Marii Zwolińskiej, pianisty Augusta Radwana, pianistki Ludwiki Ostrzyńskiej (Oszczynskiej) oraz artysty Bolesława Biegasa.



Portret Bogdana Faleńskiego, 1905, olej na tekturze, 30 x 28 cm, IBPP, nr inw. M.136.

Nie wszyscy wiedzą, iż ten ostatni wizerunek był częścią dwustronnego obrazu, na którego odwrocie malarka namalowała swój *Autoportret*. Dzięki uważnej interwencji konserwatorki, nieżyjącej już malarki Joanny Wieruszkowskiej, można obecnie podziwiać oba wizerunki.

Poza tymi portretami znanych nam postaci, ciekawe są dwa szkice portretowe: mężczyzny oraz niezidentyfikowanej jeszcze młodej Angielki.

Prace Olgi Boznańskiej zostały pokazane kilkakrotnie na wystawach w Bibliotece Polskiej, po raz pierwszy na wspólnej wystawie z Józefem Pankiewiczem w 1945 r.

Tych dwoje artystów zostało wybranych jako najbardziej znaczący przedstawiciele sztuki polskiej we Francji. Zaprezentowano wtedy 18 obrazów Olgi Boznańskiej – portretów i kwiatów, w większości pochodzących z różnych kolekcji prywatnych. Ich lista, wraz z nazwiskami osób wypożyczających prace, została wydrukowana w formie niewielkiego informatora. Natomiast wszystkie prezentowane prace Józefa Pankiewicza pochodziły z kolekcji jego żony.

Następna ekspozycja, przygotowana przez Ewę Bobrowską-Jakubowską w 1990 r., obejmowała, prócz obrazów samej malarki, także jej rysunkowe portrety wykonane przez innych artystów oraz materiały archiwalne i zdjęcia.

Podobny charakter miała wystawa przygotowana w Bibliotece Polskiej w Paryżu w 2015 r. z okazji 150. rocznicy urodzin artystki, we współpracy z Archiwum Alicji i Adama Orawskich, której komisarzem była Anna Czarnocka. Tutaj, prócz obrazów artystki należących do THL-u, pojawiło się kilka ważnych portretów z kolekcji prywatnych, a także zdjęcia pochodzące ze spuścizny artystki oraz dokumenty archiwalne.

Kolejną okazją do pokazania prac tej wielkiej artystki, której twórczość – mimo że żyła i tworzyła ponad 40 lat w Paryżu – wciąż nie doczekała się poważnego opracowania w języku francuskim, jest tegoroczna ekspozycja w Bibliotece Polskiej w Paryżu z okazji 160. rocznicy jej urodzin, na której można podziwiać obrazy i rysunki z kolekcji naszej instytucji, samej artystki oraz kilka prac jej uczniów i przyjaciół.

A. Wyleżyńska pisała o niej: „Życie jej jest piękne i bogate nie tylko dlatego, że sama wiele uczyniła, ale też dlatego, że przy niej, pod jej okiem i wpływem wiele bardzo się stało dla dobra sztuki – niejeden artysta uświadomił sobie swe powołanie, a potem je spełnił w miarę sił i okoliczności.”

■ Anna Czarnocka

Towarzystwo Historyczno-Literackie

dziękuje hojnym dobroczyńcom,
którzy je wsparli w latach 2023-2024.

DZIAŁALNOŚĆ THL JEST WSPIERANA PRZEZ:



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



Ministerstwo
Spraw Zagranicznych



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



Ambassade
de la République de Pologne
en France

Polską Akademię Umiejętności w Krakowie,
Senat Rzeczypospolitej Polskiej,
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego,
Ministerstwo Spraw Zagranicznych
oraz Ambasadę RP we Francji.

PROŚBA O WSPARCIE



Od półtora wieku Towarzystwo Historyczno-Literackie zapewnia w samym sercu Paryża polską obecność intelektualną i kulturalną. Od momentu powołania Instytutu Biblioteka Polska w Paryżu w 2023 roku, Towarzystwo nie jest już odpowiedzialne za funkcjonowanie tej biblioteki i mieszczących się w niej muzeów, ani za ochronę i udostępnianie ich zbiorów. Obecnie koncentruje się na organizacji wydarzeń — konferencji, sympozjów, debat, publikacji, koncertów i projekcji — które mają na celu potwierdzanie obecności polskiej kultury w dziedzictwie intelektualnym i kulturalnym Francji oraz Europy. Towarzystwo wciąż jednak potrzebuje Państwa wsparcia, aby móc dalej, zwłaszcza w tych czasach napięć i podziałów, promować wartość wymiany kulturalnej, artystycznej i naukowej. Każdy wkład będzie dla nas ogromnym wsparciem. Z góry dziękujemy za Państwa hojność, a także za uwagę, jaką poświęcą Państwo przyszłym działaniom Towarzystwa Historyczno-Literackiego.

DAROWIZNA DLA THL

Ja niżej podpisany (a):

nazwisko.....
imię.....
adres.....
kod pocztowy..... miasto.....
kraj..... tel.:
e-mail.....

pragnę przekazać:

- ☐ 20 € (6,80 € po obliczeniu podatku)
☐ 50 € (17 € po obliczeniu podatku)
☐ 100 € (34 € po obliczeniu podatku)
☐ kwotę.....€

Każda płatność może być potwierdzona pokwitowaniem. We Francji istnieje możliwość odliczenia **66 %** darowizny od dochodu, w ramach ograniczeń prawnych.

☐ Pragnę otrzymać potwierdzenie podatkowe.

Wpłaty dokonuję poprzez:

- ☐ załączony czek (konto francuskie) wystawiony na "SHLP"
☐ przelew bankowy, z dopiskiem: "Don par (nom) "
IBAN : FR76 1027 8061 4200 0205 8990 179
BIC : CMCI FR 2A

podpis..... data.....

Prosimy o odesłanie wypełnionego formularza na adres:

SHLP – 6, quai d'Orléans – 75004 Paris – FRANCE

Zgodnie z francuską ustawą z dn. 6 stycznia 1978 dotyczącą technologii informatycznych i wolności osobistych, mają Państwo prawo do modyfikacji, aktualizacji lub usunięcia danych osobowych, które Państwa dotyczą.

**Opłacenia składek i darowizn można
dokonać kartą płatniczą online, poprzez
kod QR lub poniższy link:**

www.helloasso.com/associations/societe-historique-et-litteraire-polonaise/adhesions/adhesion-a-la-shlp-cotisation-2025



6, quai d'Orléans



Pismo informacyjne Towarzystwa Historyczno-Literackiego

Adres: 6, quai d'Orléans, 75004 Paris

Tel.: 01 55 42 83 83

Email: secretariat@bplp.fr

Dyrektor publikacji:

Jean Rozwadowski

Koordynacja numeru:

Anna Lipińska

Korekta:

Andrzej Biernat

Opracowanie graficzne:

Beata Borkowska

ZDJĘCIA NA OKŁADCE: Piotr Chełkowski na New York University, 1971 • Podpisanie aktu powołania Instytutu Biblioteka Polska w Paryżu, 9 października 2023 roku • Fotografia Kazimierza Piotra Zaleskiego figurująca na legitymacji Orderu Wojennego Wirtuti Militari • Olga Boznanska, Autoportret, ok. 1925, Olej na tekturze, 41 x 33 cm, M233 • Detal z okładki VERGILIUS MARO, Dzieła, ze zbiorów IBPP • Francesco Narici (przypisywany), Portret Giacoma Casanovy, 1760 (Wikipedia).